SZKOŁY DLA MNIEJSZOŚCI POLSKICH.

Wstęp.

Na ziemi czerwonoruskiej Polacy tworzą wprawdzie znaczną część ludności, są jednak w mniejszości, nietylko na całym obszarze, nietylko w powiatach poszczególnych, ale przeważnie także w gminach. Żywioł polski nie siedzi w zwartych grupach, lecz w znacznej części rozrzucony jest po osadach ruskich, w mniejszych lub większych skupieniach.

Już to samo, niekorzystne rozsiedlenie ludności polskiej, musi działać tamująco i ujemnie na jej rozwój narodowy, zmniejsza jej odporność narodową wobec liczebnie przeważającego żywiołu ruskiego i jest główną przyczyną wynaradawiania się tysięcy Polaków, porzucających mowę własną a często także i obrządek.

Ochroną a poniekąd ostoją polskości na wschodzie jest kościół. Równą albo ważniejszą nawet rolę powinna odgrywać szkoła, wychowująca młode pokolenia i mająca wpływ na całą ludność.

Czy szkoła spełnia istotnie zadanie narodowe i czy je spełniać może? — oto pytanie, którem zajmę się bliżej w rozprawie niniejszej; na podstawie dat i liczb rozważę mianowicie: *a*) czy w szkołach ludowych wszystkie dzieci polskie mają możność pobierania nauki w mowie ojczystej, czy też znaczna ich część pozbawioną jest tej możności; *b*) jak liczne są mniejszości polskie w szkołach ruskich. Temat pragnę opracować wyczerpująco; dlatego daję mu podstawę szerszą, rozpatrując:

w części pierwszej rozsiedlenie żywiołu polskiego, w części drugiej zagadnienie, w jakim języku dzieci polskie pobierają naukę codzienną; w części trzeciej zajmę się wreszcie szczegółowo szkołami dla mniejszości polskich.

Zanim przejdę do omówienia tych spraw, uczynię kilka uwag o materyale statystycznym, na którym oparłem badania.

Materyał cyfrowy, który posłużył mi do napisania rozprawy niniejszej, odnosi się do obszaru polsko-ruskiego czyli obejmuje: 1) całą Galicyę wschodnią z wyjątkiem Lwowa; 2) 11 powiatów Galicyi zachodniej, w których ludność grecko-katolicka — choć na ogół ilościowo nieznaczna — siedzi w zwartych grupach.

Na pozostałej reszcie obszaru Galicyi niema ani jednej gminy, w której ludność grecko-katolicka stanowiłaby większość; terytoryum polsko-ruskie liczy więc razem 61 okręgów szkolnych (50 w Galicyi wschodniej, 11 w zachodniej) i obejmuje 64.662 km^2 (cała Galicya ma 78.492 km^2), stanowiąc 82·4% obszaru całego kraju. Na terytoryum tem naliczono w r. 1900 5,523.726 dusz czyli 75·5% ogólnej liczby (7,315.939) mieszkańców Galicyi.

Za kryteryum narodowości obrałem wyznanie: gdzie mówię o ludności polskiej, mam na myśli ludność rzymsko-katolicką; wyznanie grecko-katolickie identyfikuję z narodowością ruską.

Jak wiadomo, wyznanie i narodowość — to w Galicyi pojęcia równoznaczne; wyznanie jednak oddaje stosunki narodowościowe lepiej i prawdziwiej, niż język towarzyski, uważany powszechnie za kryteryum narodowości; statystyka narodowościowa bowiem, oparta na języku towarzyskim, bywa komplikowana i zaciemniana tem, że żydzi nie tworzą w niej grupy oddzielnej, lecz zaliczają się bądź to do narodowości polskiej, bądź do niemieckiej lub ruskiej. Jeżeli zatem za podstawę przy badaniu posłuży wyznanie, to w ten sposób, podając n. p. cyfrę dzieci wyznania łacińskiego, otrzymamy — wyrażony w liczbie — stan posiadania, co do którego nie zachodzi wątpliwość, iż podlega lub powinien podlegać wpływom kultury polskiej.

Wszystkie daty, podane w rozprawie, odnoszą się do roku szkolnego 1908/9. Do dyspozycyi mamy dzieci, obowiązane w tym roku do uczęszczania na naukę codzienną, a więc od

6-go do 12-go roku życia czyli urodzone w latach od 1896 do 1902 włącznie. Przy zbieraniu dat — jako najmniejszą jednostkę terytoryalną i szkolno-administracyjną — uwzględniono nie szkołę, lecz gminę szkolną czyli zakres szkolny (Schulgemeinde); nie podaję więc dzieci, pobierających naukę, lecz dzieci, obowiązane do uczęszczania do szkoły.

Liczby podane są zupełnie wiarygodne; inna rzecz, że materyał statystyczny nie jest kompletny, gdyż brak nam dzieci z 105 gmin*), lecz są to przeważnie gminy bez szkoły (75), organizmy małe; dlatego brak ten przy ogólnej sumie 4.674 gmin nie może mieć wpływu na wyniki badania. Prócz tych 105 gmin brakuje także dat z miasta Lwowa, lecz Lwów rozmyślnie pominięty został z powodu odrębnych stosunków co do szkolnictwa ludowego.

Po tych wstępnych uwagach przejdę do rzeczy samej.

Część I.

Rozsiedlenie żywiołu polskiego.

Liczbę ogólną dzieci, obowiązanych do nauki codziennej w roku szkolnym 1908/9 na obszarze polsko-ruskim, podaje tablica I. Dzieci wykazane są okręgami szkolnymi; w okręgach, w których dzieci gr. kt. nie wynoszą 50% liczby ogólnej, także powiatami sądowymi, aby ujawnić znaczne różnice, zachodzące między powiatami sądowymi tych okręgów szkolnych. Dla lepszej oryentacyi i lepszego ujęcia stosunków liczebnych, podzielono okręgi szkolne na 6 grup, zależnie od procentowej, liczebnej siły dzieci wyznania gr. kt. W grupie 1-szej umieszczono okręgi szkolne, wykazujące przeszło 75% dzieci gr. kt.; okręgi grupy

*) Gminy te położone są w następujących okręgach szkolnych: Turka — 2 gminy, Śniatyn 2, Żółkiew 6, Dolina 20, Lisko 4, Sokal 3, Brzeżany 2, Stryj 12, Rudki 21, Buczacz 8, Przemyśl 2, Gorlice 2, Grybów 1, Nowy Sącz 2, Jasło 1, Nisko 17. Prócz tego brakuje dzieci z dwóch rozparcelowanych obszarów dworskich, posiadających szkołę (okręgi Jaworów i Sanok), dzieci ewangelickich z 2 przysiółków (okręgi Bóbrka i Drohobycz) i z 2 gmin (okręgi Drohobycz i Kamionka), a poza tem w okręgu przemyskim dzieci grecko-katolickich i izraelickich z 4 gmin i dzieci izraelickich z dalszych 3 gmin.

2-giej mają 70—75%, grupy 3-ciej 60—70%, 4-tej 50—60%; okręgi grupy 5-tej liczą mniej niż 50% dzieci obrz. gr. kt., są atoli położone w Galicyi wschodniej. Grupę 6-tą tworzą okręgi Galicyi zachodniej, w których znajdują się dzieci gr.-kt. Na wschodnią część kraju przypada 50, na zachodnią 11 okręgów szkolnych. W obrębie każdej grupy okręgi są uporządkowane według zmniejszającego się procentu dzieci wyznania gr.-kt., poczynając od procentu najwyższego.

Ogólna liczba dzieci w wieku szkolnym na obszarze polsko-ruskim wynosi 943.667; z tego przypada na Galicyę wschodnią 781.002, na 11 powiatów Galicyi zachodniej 162.665. Aby nie zaciemniać obrazu, będziemy traktowali osobno Galicyę wschodnią, a osobno 11 okręgów Galicyi zachodniej, gdyż ostatnie, mające tylko słaby procent Rusinów, różnią się tem zasadniczo od powiatów Galicyi wschodniej i nie są im — wskutek tego — równorzędne.

Weźmy najprzód Galicyę wschodnią. Z liczby 781.002 dzieci w wieku szkolnym należy do wyznania łacińskiego 193.513 czyli około 200.000 dzieci; w stosunku do ogółu tworzą one część czwartą, ściśle 24·8%. Większość absolutną mają dzieci gr.-kt.; jest ich 490.619, a więc blizko ½ miliona; w stosunku do ogółu prawie ⅔ (62·8%).

Trzeciem z rzędu — co do ilości dzieci — jest wyznanie mojżeszowe, reprezentowane liczbą 91.827, wynoszącą z ilości ogólnej 11·8%.

Dzieci ewangielickich naliczono 4.909 czyli 0·6%, ormiańskich zaś tylko 134.

Okręgi zachodniej części kraju mają ogromną większość polską. Znajdujemy tutaj obok 136.130 dzieci łacińskich tylko 15.017 dzieci gr.-kt., 11.130 żydowskich i 388 ewangielickich. Dzieci polskie wynoszą odsetkowo 83·7%, ruskie 9·2%, żydowskie 6·9%, ewangielickie 0·2%.

Jak rozkładają się dzieci polskie na poszczególne okręgi szkolne?

W Galicyi wschodniej tylko w jednym powiecie brzozowskim dzieci polskie stanowią większość absolutną (77·9%), w pozostałych zaś 49 powiatach są w mniejszości. Mniejszość ta w 12-tu powiatach jest znaczna, wynosi bowiem 30—50%;

w 31 powiatach wynosi ona 10 - 30%, w 6-ciu zaś nie dochodzi do 10%.

Najmniej polskie są powiaty górskie: Turka, Kałusz, Bohorodczany, Peczeniżyn, Kosów i Śniatyn; 30 — 50% dzieci polskich wykazują powiaty, położone na zachód, a graniczące z obszarem czysto polskim: Sanok, Przemyśl, Jarosław, Cieszanów; dalej 3 powiaty środkowe, łączące się z co dopiero wymienionymi: Sambor, Rudki, Lwów zamiejski, wreszcie 5 powiatów podolskich: Trembowla, Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Buczacz. Reszta powiatów Galicyi wschodniej, nie wymienionych w tym ustępie, liczy 10 — 30% żywiołu polskiego.

W okręgach szkolnych Galicyi zachodniej dzieci polskie mają wszędzie ogromną przewagę; z powiatów sądowych tylko Muszyna ma mniejszość polską. Ludność ruska siedzi tutaj w zwartej masie, gdyż zwykle koncentruje się tylko w jednym powiecie sądowym odnośnego okręgu, inne zaś powiaty sądowe tego okręgu nie mają wcale albo tylko nieznaczną ilość dzieci ruskich.

Im mniejszy procent stanowią dzieci polskie w okręgach szkolnych, tem bardziej przeważają dzieci ruskie. W Galicyi wschodniej w 46 okręgach dzieci gr.-kt. mają większość absolutną, tylko Lwów (zamiejski) i powiaty położone na pograniczu językowem: Sanok, Brzozów i Jarosław, wykazują poniżej 50% Rusinów. W Galicyi zachodniej wogóle jest dzieci gr.-kt. tylko 15.017, przeważnie w górskich powiatach sądowych. Najwięcej dzieci ruskich liczy powiat sądowy gorlicki: 3.706, następnie muszyński: 2.362; poniżej tej liczby a powyżej tysiąca, mają 4 powiaty sądowe, 500—1.000 — 3, 100—500 — 4, mniej niż 100 — 4; ani jednego dziecka gr.-kt. 7 powiatów sądowych.

Co do wyznań innych, to najwięcej dzieci żydowskich posiadają okręgi, w których znajdują się większe miasta, jak: Stanisławów, Kołomyja, Nadwórna, Drohobycz, Tarnopol, Stryj, Brody. Dzieci ewangielickie tworzą tylko nieznaczny odłam ogółu dzieci; procentowo najwięcej ich jest w okręgach: stryjskim, doliniańskim, lwowskim zamiejskim, kołomyjskim, kamioneckim. Dzieci wyznania ormiańskiego jest tylko garstka: 134 i to wszystkie w Galicyi wschodniej; najwięcej, bo 86, ma ich okręg szkolny kosowski.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że żywioł polski na

Rusi czerwonej koncentruje się w miastach, wieś zaś jest zupełnie ruska, że na wsi niema Polaków; tymczasem liczby mówią co innego; w miastach Galicyi wschodniej jest bowiem dzieci polskich 54.007, w gminach zaś wiejskich 139.506 czyli blisko trzy razy tyle, a zatem dzieci włościańskie — to nasz główny stan posiadania, o którym nie godzi się zapominać.

Dziećmi szkolnemi według miejsca zamieszkania w gminach miejskich i wiejskich zajmują się szczegółowe tablice: 2-ga i 3-cia. Za „miasta“ uważamy te gminy, które mają tytuł prawny do nazwy miasta lub miasteczka; miast tych we wschodniej części kraju (bez Lwowa) jest 200.

Jaką część stanowią dzieci polskie w miastach i powiatach wśród ogółu dzieci?

W miastach Galicyi wschodniej mają przewagę Żydzi (39·1%), rzymsko-katolicy i grecko-katolicy są równie silni (30·2% resp. 30·0%), absolutnej większości nie posiada jednak żadne wyznanie.

W poszczególnych okręgach dzieci polskie po miastach nie schodzą nigdzie poniżej 10%; powyżej 50% wykazują 3 okręgi szkolne: Sambor, Sanok i Brzozów; znaczną mniejszość (30—50%) ma 16 okręgów: Stary Sambor, Sokal, Gródek, Brzeżany, Stryj, Dobromil, Mościska, Husiatyn, Rudki, Zbaraż, Buczacz, Stanisławów, Cieszanów, Trembowla, Przemyśl i Jarosław; reszta (31 okręgów) liczy 10—30% dzieci polskich.

W gminach wiejskich dzieci łacińskie są reprezentowane procentowo trochę słabiej niż w gminach miejskich (23·2% *contra* 30·2% po miastach). Wskutek tego także w poszczególnych okręgach mniejszości polskie są słabsze. W stosunku do ogółu dzieci wiejskich dzieci rz.-kt. wynoszą aż w 10 okręgach poniżej 10%. Są to okręgi południowe, położone w górach: Turka, Peczeniżyn, Kosów, Kałusz, Bohorodczany, Śniatyn, Stary Sambor, Dolina, Stryj i Kołomyja. Absolutną większość ma tylko Brzozów; znaczną mniejszość, stanowiącą 30—50%, ma 9 okręgów, położonych — z wyjątkiem wyspy lwowskiej — na Podolu i na pograniczu językowem: Lwów zamiejski, Jarosław, Sanok, Cieszanów, Zbaraż, Tarnopol, Trembowla, Skałat i Buczacz; 30 okręgów szkolnych wykazuje 10—30% dzieci polskich.

W gminach wiejskich Galicyi wschodniej przeważają zna-

cznie grecko-katolicy; z ogółu dzieci stanowią blizko $^3/_4$ (72·6%) procent żydów jest na wsi nizki (3·6%).

Dotychczas rozpatrywaliśmy, w jakim stosunku w gminach miejskich i wiejskich znajdują się dzieci polskie do ogółu dzieci szkolnych. Teraz zbadajmy, jak rozdzielają się procentowo same dzieci polskie na gminy miejskie i wiejskie, czyli jaka ich część mieszka w miastach, a jaka po wsiach. Z dzieci polskich w Galicyi wschodniej 27·9% mieszka po miastach, a blizko $^3/_4$ (72·1%) po wsiach. Na ogół, im bardziej powiat jest ruski, tem większa część dzieci polskich powiatu mieszka w miastach i tak: w okręgach szkolnych grupy 1-szej, najbardziej ruskiej, spotykamy w miastach 43·2% dzieci polskich w stosunku do ich liczby ogólnej; w okręgach grupy 2-giej 30·9%, 3-ciej 31·0%, 4-tej 30·3%, 5-tej 14·3%. Przeszło połowa dzieci polskich mieszka po miastach, w okręgach na wskróś ruskich: peczeniżyńskim, kosowskim, bohorodczańskim, śniatyńskim, stryjskim i kołomyjskim.

Co do innych wyznań to greko-katolicy mieszkają głównie po wsiach: 89·1%; na miasta przypada tylko 10·9%, żydzi zaś — odwrotnie — skoncentrowani są po miastach (76·2%); w gminach wiejskich jest ich 23·8%.

Poznawszy rozsiedlenie dzieci polskich w poszczególnych powiatach, ich rozmieszczenie w gminach miejskich i wiejskich, przechodzimy teraz do części drugiej, t. j. do pytania, w jakim języku dzieci te pobierają naukę codzienną.

(C. d. n.) *Dr. Marcin Nadobnik* (Lwów).

PIĘCIOLECIA.

W czasie przedostatniej sesyi sejmowej wniosło P. T. P. do Sejmu memoryał, wykazując w nim konieczność uregulowania poborów nauczycielskich w myśl żądań nauczycielstwa całego kraju i stawiając rok 1911 jako ostateczny termin załatwienia tej sprawy.

Niezależnie od wymienionych w memoryale postulatów zażądało P. T. P. przez swego delegata od posłów sejmowych, biorących udział w konferencyi, zwołanej umyślnie dla omówienia spraw oświatowych przez organizacye nauczycielskie (Polskie Tow. Pedagog., Związek Nauczycielek, Kraj. Związek Naucz. Lud.), zmiany ustawy o dodatkach 5-letnich w tym kierunku, ażeby — zamiast jak dotąd: dwóch dodatków po 100 K, 2 po 150 K i 2 po 200 K — ustanowiono 5 dodatków po 200 K.

Żądanie to uznali wszyscy delegaci za możliwe do przeprowadzenia już w najbliższej sesyi sejmowej, a poparli je argumentem, że kwota, na ten cel potrzebna, nie zacięży zbytnio na budżecie krajowym. Delegat P. T. P. zastrzegł się atoli, aby przez przyjęcie wniosku tego nie uznano sprawy uregulowania poborów nauczycielskich za rzecz załatwioną w zupełności.

Uznając słuszność wywodów, oświadczyli posłowie gotowość poparcia postulatu tego, zażądali jednak wskazania wysokości kwoty, którą — ewentualnie — należałoby wstawić do budżetu krajowego z tytułu proponowanej podwyżki.

Delegaci, nie posiadający w tym kierunku szczegółowych zestawień, nie mogli doraźnie uczynić zadość żądaniu posłów, sądzili atoli, że posłowie, jako członkowie sejmowej komisyi szkolnej, mogą otrzymać odpowiedne daty statystyczne, które R. S. K. przedłożyła Sejmowi, względnie komisyi budżetowej

w r. 1906 dla obliczenia efektu finansowego zamierzonej regulacyi poborów nauczycielskich (która to regulacya, jak wiadomo, nastąpiła rzeczywiście w r. 1907). Ze swej strony delegaci wyrazili życzenie, aby posłowie zażądali na przyszłość od R. S. K. szczegółowych wykazów statystycznych, dotyczących stosunków prawno-służbowych nauczycielstwa ludowego, jak niemniej zestawienia obrazowego stosunków szkolnych w kraju, tak, żeby w przyszłości można mieć każdej chwili dokładny pogląd na sprawy oświatowe w Galicyi. Delegat P. T. P. oświadczył ponadto imieniem Towarzystwa gotowość przedłożenia szczegółowego obliczenia kwoty potrzebnej na podwyższenie dodatków 5-letnich w formie proponowanej.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, przedstawiamy poniżej wykaz dodatków 5-letnich, pobieranych przez nauczycieli w poszczególnych powiatach. Wykaz ten obejmuje dodatki 5-letnie po koniec r. b. a więc i takie, które przypadną dopiero w ciągu roku poszczególnym jednostkom.

Dla lepszego porównania, o ile nauczycielstwo korzysta z dodatków 5-letnich w stosunku do liczby posad systemizowanych, podajemy również (okręgami) liczbę posad systemizowanych a zajętych stale przez nauczycieli (ki), opierając się na sprawozdaniu R. S. K. za rok 1907/8.

Z ogólnej liczby nauczycieli stałych w sumie 6.957 (po koniec roku 1907/8) korzystać więc będzie z dodatków 5-letnich po koniec roku 1910 osób 5.209.

Na pokrycie tych kwinkweniów potrzeba będzie po koniec roku 1910, licząc 5-leci:

pierwszych	5.209	po 100 K	=	520.900 K
drugich	3.182	„ 100 „	=	318.200 „
trzecich	1.927	„ 150 „	=	289.050 „
czwartych	1.076	„ 150 „	=	161.400 „
piątych	448	„ 200 „	=	89.600 „
szóstych	175	„ 200 „	=	35.000 „
		Razem		1,414.150 K

Z obliczenia powyższego wynika, że z dodatku pierwszego

	á 100 K	korzysta	2.027	osób	= 202.700 K
z dwóch dodatków	„ 200 „	„	1.255	„	= 251.000 „
z trzech „	„ 350 „	„	851	„	= 297.850 „

Okrąg szkolny	Liczba posad systemizowanych	Stale zajętych	Liczba nauczycieli, pobierających dodatków:					
			I 100 K	II 100 K	III 150 K	IV 150 K	V 200 K	VI 200 K
1. Biała	116	88	52	31	22	11	3	—
2. Bóbrka	165	120	60	36	27	18	7	4
3. Bochnia	189	157	92	51	23	12	5	1
4. Bohorodczany	56	39	20	14	8	3	2	1
5. Borszczów	120	78	121	69	49	34	12	7
6. Brody	126	92	71	37	30	21	10	3
7. Brzesko	154	126	86	38	24	12	6	1
8. Brzeżany	104	73	52	31	18	7	2	1
9. Brzozów	83	68	44	24	17	9	3	—
10. Buczacz	142	106	82	50	23	8	4	1
11. Chrzanów	135	114	79	45	27	13	4	1
12. Cieszanów	103	80	60	25	15	11	3	2
13. Czortków	82	51	35	19	9	7	4	3
14. Dąbrowa	69	49	35	21	13	9	3	2
15. Dobromil	68	51	38	26	14	7	2	2
16. Dolina	128	94	71	41	15	8	3	1
17. Drohobycz	124	93	73	50	44	18	11	3
18. Gorlice	125	92	74	40	26	13	5	2
19. Gródek	94	71	53	28	13	6	4	2
20. Grybów	76	60	42	27	14	7	4	1
21. Horodenka	78	48	9	6	1	1	1	—
22. Husiatyn	117	78	54	28	17	8	1	1
23. Jarosław	173	129	112	79	47	27	14	5
24. Jasło	121	96	73	49	36	22	9	3
25. Jaworów	99	81	66	41	26	15	5	3
26. Kałusz	109	76	62	27	18	7	1	—
27. Kamionka	168	139	94	56	26	10	5	1
28. Kolbuszowa	89	70	43	29	14	8	4	2
29. Kołomyja	173	134	115	70	42	16	6	4
30. Kosów	76	50	35	18	12	8	3	1
31. Kraków miasto	171	167	151	102	72	39	20	12
32. „ powiat	130	104	82	50	35	28	16	6
33. Krosno	106	85	64	44	29	21	9	2
34. Łańcut	121	80	58	32	22	11	6	2
35. Limanowa	68	58	35	19	13	7	1	—
36. Lisko	75	43	32	20	11	7	2	2
37. Lwów miasto	298	291	200	132	94	46	28	9
38. „ powiat	195	167	142	94	46	28	10	3
39. Mielec	73	58	43	30	26	13	7	2
40. Mościska	92	66	55	30	19	12	5	—
41. Myślenice	107	89	68	43	26	19	9	4
42. Nadwórna	67	55	40	19	10	6	3	2
43. Nisko	73	51	30	22	13	6	1	1
44. Nowy Sącz	156	134	105	79	57	37	15	7
45. Nowy Targ	95	78	52	36	21	13	5	3
46. Peczeniżyn	31	19	16	12	6	3	2	1
47. Pilzno	63	44	32	16	9	6	2	1
48. Podgórze	124	98	82	58	42	24	10	5

Okrąg szkolny	Liczba posad systemizowanych	Stale zajętych	Liczba nauczycieli, pobierających dodatków:					
			I 100 K	II 100 K	III 150 K	IV 150 K	V 200 K	VI 200 K
49. Podhajce	80	56	41	25	9	4	3	2
50. Przemyśl	163	122	106	61	40	23	11	3
51. Przemyślany	105	81	56	30	14	9	3	1
52. Przeworsk	61	46	15	11	6	3	—	—
53. Rawa	83	56	39	17	8	2	—	—
54. Rohatyn	125	87	67	41	27	12	5	2
55. Ropczyce	85	64	55	37	25	14	7	1
56. Rudki	81	65	42	26	15	6	—	—
57. Rzeszów	138	108	98	69	43	32	12	4
58. Sambor	135	105	70	46	24	17	9	2
59. Sanok	144	104	88	52	36	17	6	4
60. Skałat	112	72	55	31	18	13	4	3
61. Śniatyn	84	58	42	21	7	4	3	1
62. Sokal	143	96	76	49	26	13	6	—
63. Stanisławów	168	127	94	60	42	18	3	—
64. Stary Sambor	66	39	29	18	11	6	2	1
65. Stryj	160	121	96	61	41	20	13	3
66. Strzyżów	67	48	39	20	14	6	1	—
67. Tarnobrzeg	87	67	48	35	20	9	1	1
68. Tarnopol	154	117	94	54	32	20	8	4
69. Tarnów	115	102	89	66	46	30	13	6
70. Tłumacz	117	92	62	40	21	8	2	2
71. Trembowla	96	70	55	36	24	8	2	1
72. Turka	60	40	18	9	4	2	—	—
73. Wadowice	161	130	103	64	39	21	7	2
74. Wieliczka	125	112	76	41	24	10	5	1
75. Zaleszczyki	83	59	43	21	8	1	—	—
76. Zbaraż	69	46	32	21	12	5	—	—
77. Zborów	57	36	16	9	5	1	—	—
78. Złoczów	115	94	78	54	36	25	12	6
79. Żółkiew	129	94	69	38	21	10	6	2
80. Żydaczów	123	86	75	46	29	14	5	1
81. Żywiec	89	67	53	29	19	11	2	—
Razem*)	9087	6957	5209	3182	1927	1076	448	175

*) Dla wyjaśnienia dodajemy, że liczba posad systemizowanych wzrosła w międzyczasie 1907/8 a 1909/10 o 6·3% (z 9.087 na 9.660), jak to widzimy z porównania Sprawozdania R. S. K. za rok 1907/8 (Tab. 15 i 17, str. XXX i XXXIV,) z preliminarzem funduszu szkol. kraj. na rok 1909/10 (wykaz A i B) po dodaniu sił m. Lwowa (298), preliminarzem tym nieobjętych.

z czterech dodatków á 500 K	korzysta	628	osób	=	314.000 K
z pięciu „ „ 700 „	„	273	„	=	191.100 „
z sześciu „ „ 900 „	„	175	„	=	157.500 „
	Ogółem	5.209	osób		1,414.150 K

Gdyby — w myśl żądań delegatów — ustanowiono 5 dodatków po 200 K, okazałaby się potrzeba na pokrycie:

pierwszego 5-lecia	dla	2.027	osób	= 405.400 K
dwóch 5-leci	„	1.255	„	= 502.000 „
trzech „	„	851	„	= 510.600 „
czterech „	„	628	„	= 502.400 „
pięciu „	„	448	„	= 448.000 „
	Razem dla	5.209	osób	2,368.400 K

Na uzupełnienie 5-ciu kwinkweniów po 200 K wzrósłby przeto wydatek o 954.250 K. Odliczywszy od tego 3% interkalaryów, co stanowi 71.000 K, potrzebaby wstawić do budżetu szkolnego kraj. na rok 1910 nadwyżkę, okrągło 883.200 K, którą to kwotą poprawionoby dolę 5.209 osób stanu nauczycielskiego, mających ponad 5 lat służby stałej.

Jeżeli zważymy, że na 6.957 sił stałych w roku 1907/8 korzysta z 5-leci w r. 1909/10 74·84%, a mianowicie: z jednego 29·13%, z dwóch 18·03, z trzech 12·23%, z czterech 9·02%, z pięciu 3·92%, a z wszystkich sześciu zaledwo 2·51%, to przyznać musimy, że korzyść z 5-tego a już tem bardziej z 6-tego dodatku jest wprost iluzoryczna.

Podnieść należy także i to, że właśnie wtedy, kiedy nauczyciel(ka) ma najwięcej obowiązków do spełnienia, a więc w czasie utrzymania rodziny i kształcenia dzieci, pobiera stosunkowo najniższą płacę i korzysta w najlepszym razie z trzech kwinkweniów. Szczęśliwców takich, jak wykazaliśmy, jest tylko 12·23%; są to wyłącznie tacy, którzy, mając od 15—20 lat służby i bogate doświadczenie pedagogiczne, pracują najintenzywniej.

Jeżeli zważymy wreszcie, że różnicę w płacy stanowią u nas właściwie 5-lecia (bo na wyższy stopień płacy trzeba czekać latami), to zrozumiemy, że zmiana w tym kierunku jest wprost konieczną.

Nie podnosimy w tem miejscu nawet tego nadzwyczajnego zjawiska — nigdzie indziej nieznanego — że nauczyciel, n. p.

w 17. roku służby i jego kolega, znajdujący się w szczęśliwych dla siebie warunkach, mają tę samą płacę, gdyż w jednym czasie zostali zastabilizowani. A dzieje się to coraz częściej i dziać się będzie nadal, już to z powodu bardzo powolnej organizacyi szkół, już to z przewlekłego obsadzania posad stałych.

Te motywy powinny przekonać najbardziej żarliwego przeciwnika zmiany dotychczasowych sześciu dodatków na, proponowane przez nas, 5 dodatków po 200 K.

Powyższe daty statystyczne uzupełniamy następującymi szczegółami, wyjętymi ze sprawozdania R. S. K. za rok 1907/8:

Nauczycieli stałych poniżej

5-ciu lat służby emerytalnej było	6·8%
od 5—10 lat służby „ „	25·8%
„ 10—20 „ „ „ „	31·6%
„ 20—30 „ „ „ „	27·0%
ponad 30 „ „ „ „	8·8%

Nauczycielek stałych:

poniżej 5 lat służby emerytalnej	13·6%
od 5—10 „ „ „	34·0%
„ 10—20 „ „ „	34·6%
„ 20—30 „ „ „	14·4%
ponad 30 „ „ „	3·4%

Na podstawie powyższej tabelki dochodzimy do wniosku, że z dodatków 5-letnich powinna korzystać znacznie większa liczba nauczycieli, niż się to dzieje w rzeczywistości. Że jest inaczej, przyczyną tego może być tylko wielka śmiertelność wśród nauczycieli lub usunięcie się z zawodu przed przypadającym pierwszym lub drugim dodatkiem, gdyż odjęcie dodatku prawie, że w rachubę tutaj nie wchodzi, jeżeli się zważy, że w roku sprawozdawczym były zaledwo 3 siły naucz. (2 nauczycieli i 1 nauczycielka), którym odjęto dodatek, a 22 sił otrzymało pisemną naganę (16 nauczycieli i 6 nauczycielek), która ewentualnie przesunęła należny dodatek na dalszy termin. Objaw to bardzo sympatyczny w porównaniu z poprzedniemi latami, co z uznaniem dla Rady szkolnej podnieść należy.

Podając tych kilka szczegółów do wiadomości szerszego ogółu, pragniemy niemi zainteresować nie tylko sfery nauczyciel-

skie, ale — bardziej — czynniki decydujące, którym sprawa nauczycielska nie może i nie powinna być obojętną.

W końcu winniśmy zaznaczyć z całym naciskiem, że nauczycielstwo nie może w obecnych warunkach zadowolić się wyłącznie tylko podwyższeniem 5-leci, czy też jakiem częściowem polepszeniem płac, lecz — wobec nowej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych — domagać się musi regulacyi poborów swoich w wysokości 4-rech rang najniższych.

Michał Siciński (Lwów).

WZOROWE FERMY WŁOŚCIAŃSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Gospodarstwo każdej fermy ułożone jest racyonalnie, to znaczy, że praca przy tym warstacie opłaca się należycie, tak, iż — prócz utrzymania dla wszystkich jej mieszkańców — ferma wydać powinna czystego zysku przynajmniej 1.600 K rocznie, t. j. 4% od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału 40.000 K, użytego na kupno ziemi, inwentarza, urządzeń i na kapitał obrotowy (poza nakładem na budynki). Połowę czystego zysku, t. j. 800 K, otrzymują opiekunowie „Gniazda“ poza utrzymaniem i ubezpieczeniem emerytalnem. Z dochodu *brutto* opłaca się za nich w „Towarzystwie ubezpieczeń“ premię, gwarantującą im po 20. latach 3.000 K odprawy jednorazowej. W razie wcześniejszej śmierci męża lub żony wdowa (wdowiec) otrzymuje z towarzystwa asekuracyjnego 300 K renty rocznej aż do czasu prekluzyjnego terminu 20-letniego, poczem dostaje pełny kapitał 3.000 K gotówką. W ten sposób „T-wo Gniazd“ ma ręce rozwiązane w stosunku do osieroconej rodziny.

„Gniazdo“ potrzebuje koniecznie odpowiedzialnej głowy, kierującej jego życiem, potrzebuje także gospodyni domu. Może się zdarzyć, że wdowa po opiekunie „Gniazda“ potrafi wybornie dać sobie radę z męskiem gospodarstwem i zdoła pokierować dzielnie zarówno wychowaniem chłopców, jak dziewcząt. Naturalnie, że taka może i powinna zostać na stanowisku matki-wdowy, aż który z najstarszych, odpowiednich wychowanków, naprzód przy jej boku, później samodzielnie będzie mógł z czasem objąć opiekę nad tem swojem rodzinnem Gniazdem.

Gospodarz Gniazda, choć jest tylko użytkownikiem fermy, zainteresowany jest w rozwoju i dochodach fermy tak, jak gdyby

był jej właścicielem, raczej współwłaścicielem. Do spółki w to społeczno-handlowe przedsiębiorstwo wnosi on z żoną pracę swą i uczciwość; kapitał a także część pracy daje druga strona: społeczeństwo i dzieci. Jeśli w tych warunkach połowę dochodów otrzymuje pierwszy spólnik, to otrzymuje dużo i cenić sobie musi taki korzystny dlań zespół.

Nic więc dziwnego, że po stanowisko opiekuna ubiegają się ludzie inteligentni, energiczni, pracowici. —

Pracy społecznej nad siły od opiekunów „Gniazd sierocych“ Towarzystwo nie może żądać; ich obowiązkiem jest dać sąsiadom- wieśniakom wzór życia rodzinnego i gospodarczego, a w życiu społecznem iść ręka w rękę z uświadomionym pod tym względem nauczycielem, czy nauczycielką szkoły miejscowej i gdzie trzeba, przewodniczyć tej pracy. Zawodowe, obowiązkowe, bezpośrednie ich zajęcia w szkole i w „Gnieździe“ nie pozwalają im jednak na tak intenzywną pracę wśród włościan okolicznych, jakby właściwie należało prowadzić tu pracę, ze względu na wyjątkowo pomyślnie ułożone warunki do jej rozwoju. Stosunkowo częste przyjazdy instruktorów różnych kulturalnych organizacyi, zakładających swą pracę na gruncie „Gniazda“ (odczyty i pogadanki odbywają się w „Gnieździe“ lub w szkole, dopóki we wsi niema „Domu ludowego“), muszą być organizowane z pewnym planem, ażeby życie sielskie uspołeczniać stopniowo i racyonalnie. Towarzystwa te nie mogą poświęcać zbyt wiele czasu jednej okolicy: trzeba dla nich przygotować teren, ludzi urobić, wytłumaczyć im korzyści łączenia się w pracy, korzyści spółek rolnych, melioracyjnych, przemysłowych, kółek rolniczych, stowarzyszeń hodowlanych, kas Rajfeizenowskich, czytelń straży pożarnych, związków sokolich itd. Dopiero, gdy lud przygotowany jest odpowiednio do przyjęcia takiej lub innej innowacyi, należy zawezwać właściwych, zawodowych organizatorów odnośnej sprawy, do założenia pod nią fundamentów.

Lecz to nie wszystko jeszcze! Nowej organizacyi potrzeba dojrzeć, nauczyć się, jak ją poprowadzić, często-gęsto interweniować w zarządach centralnych instytucyi o możliwe udogodnienia, ułatwienia, poparcie zamiarów dalszych. Ktoś z ludzi inteligentnych musi być łącznikiem pomiędzy całą tą działalnością pośrednich ogniw wioski a głównem centrum pracy społecznej.

Biedną jest wieś nasza: dla braku kultury tak bardzo zapuszczona, tak zaniedbana we wszystkich przejawach swego życia (w stosunku do życia wsi państw zachodnio- północnych Europy), że aby ją rozbudzić do świadomego spełniania obowiązków obywatelskich, potrzeba ogromnej pracy, ogromnego ukochania ludu, prawdziwie Chrystusowej miłości bliźniego. Jakiż straszny kawał czasu upłynie jeszcze, zanim kultura zajmie przynależne jej stanowisko u ogniska każdej chaty!

Dużo, bardzo dużo znaczy wzór życia kulturalnego, jaki daje dla wsi chata „Gniazda". Ale tu trzeba jeszcze ręki wybranej, ręki łagodnej, którąby zaniosła do chaty ów promyk kultury, jaką ma jaśnieć „Gniazdo".

Ręka ta musi być praktyczna, bo tylko przez świadczenie pomocy w zakresie gospodarstwa i przez umiejętną pomoc w dolegliwościach ciała można zasłużyć sobie na zaufanie u ludu.

Te wielkie, trudne, a tak szczytne zadania spełniają we wsi, objętej działalnością „T-wa Gniazd sierocych", instruktorki tego T-wa. Rekrutują się one z wychowanek seminaryum nauczycielskiego w „Ognisku". Tam, w kotle pracy społecznej, gdzie zbiegają się nici przeróżnych objawów życia całej, szerokiej okolicy (jak daleko sięga wpływ Ogniska), pod kierunkiem światłych przewodników tej pracy, uzupełniały wykształcenie swoje, ażeby stać się mogły organizatorkami życia społecznego wśród ludu.

Instruktorka ma pod wpływem swoim kilka wsi, w których są „Gniazda", i w „Gniazdach" mieszka przez czas pobytu swego w tej okolicy. Czeka na nią zawsze osobny pokoik, czeka ją gościnne przyjęcie, bo dla wszystkich, a więc i dla mieszkańców „Gniazda" niesie z sobą snop Chrystusowego żaru miłości i poświęcenia.

Naturalnie, że jej pobyt dla życia „Gniazda" jest wielce znamienny: Ona jest bezpośrednim łącznikiem ideowej pracy „Gniazd", ona sprawuje kontrolę nad niemi w imieniu „T-wa Gniazd sierocych".

Wobec tego, że instruktorka ma pod wpływem swoim tylko 5 Gniazd takich, w ciągu roku w każdem z nich może być parę miesięcy, a więc ma możność zdziałania wiele dobrego i dla „Gniazda: w sprawach gospodarczych nie pozwoli im się zaśniedzieć, bo jeżdżąc tu i tam, spostrzega dużo ciekawych a co-

raz-to nowych rzeczy, czem dzieli się chętnie z gospodarzami. Jako zawodowa wychowawczyni da matce i ojcu niejedną zdrową radę w trudnych wypadkach pokierowania dzieckiem, czy zdecydowania o jego losie. Jako działaczka społeczna zainteresuje wszystkich żywą opowieścią o tem, co się robi na świecie. Z nauczycielką miejscową odnowi węzły zażyłej przyjaźni, pobudzi ją do pracy, dopomoże w niejednem. Dla wszystkich będzie ożywczym promieniem.

Choć praca jej jest piękna, jednakże męczy porządnie i nie dziw, że z rozkoszą spieszy co roku na odpoczynek 2-miesięczny do „Ogniska“, do własnego domu, słusznie nazwanego „Domem wypoczynku“. Tu zjeżdża się z koleżankami pracy z całego kraju; tutaj czeka na nie przewodniczka, która da każdej pomoc, radę, wskazówkę, otoczy tkliwą serdecznością, umocni w dobrem, zachęci do dalszych trudów, nauczy dla idei znosić przykrości. Fizycznie i duchowo odrodzi się tu każda. Naturalnie, że żadna z nich nieomieszka uzupełnić braków swego fachowego przygotowania, jakie zauważyła w przeszłej działalności swojej.

Do związku instruktorek należą także co dzielniejsze nauczycielki, dawne wychowanice seminaryum „Ogniska“. Stanowią one razem świecką organizacyę kobiet pracy społecznej, osnutą na wzorze idealnych organizacyi zakonnych. Tenże duch poświęcenia — tu dla pracy nad ludem — ożywia je wszystkie, tylko nie każe zrzeszonym wyzbywać się swego indywidualizmu. Prawda, że wszystkim zjednoczonym przyświeca myśl wspólna, uzgodniona w sposobie przeprowadzenia wspólnej idei. Prawda, że żadna z nich, na stanowisku swojem postawiona, nie porzuci go samowolnie, — ale z drugiej strony każda z nich po uprzedniem wypowiedzeniu służby na pewien czas naprzód, ma prawo choćby zupełnie ustąpić z szeregów, stanowiących lotną komendę pracy społecznej.

Związek tych ideowych kobiet wyznaje, że świętym przyrodzonym obowiązkiem każdej kobiety wobec społeczeństwa jest w miarę możności stworzyć własną, prawdziwie chrześcijańską rodzinę. Jeśli więc która z nich, choćby z najpierwszych szeregów pracy instruktorek, usuwa się, aby własne gniazdo rodzinne założyć, wielka natenczas zapanowuje tu radość, że społeczeństwo zyskuje nową, ożywczą komórkę dla swego skołatanego

organizmu. Jako żona, jako matka a zawsze jako uświadomiona obywatelka dalej prowadzić będzie dzieło odrodzenia narodu, chociaż na innem już stanowisku, nie tracąc duchowego zespołu z organizacyą dawną, lubo nie wiążą jej już ze zgromadzeniem stosunki materyalne. Na wzór bowiem organizacyi zakonnych, każda z uczestniczek związku ma tu zapewniony byt i przyszłość przez cały czas pozostawania w Związku.

Przez organizacyę instruktorek wszystkie poszczególne „Gniazda sieroce“ są związane z Ogniskiem sprawy i pod względem ideowym i administracyjnym poniekąd; bo chociaż „Gniazdo“, jako wzorowa ferma gospodarcza, uzależnione jest od instruktorów poszczególnych towarzystw, to jednak prawo zaprowadzania zmian zasadniczych w „Gnieździe“ ma jedynie Zarząd „Tow. Gniazd sierocych“, mieszczący się w Ognisku.

W poprzednim rozdziale na tle obrazka przyszłości rozwinięty został ideowy program działalności Tow. Gniazd sierocych. Na pełne jego urzeczywistnienie potrzeba kroci, milionów. Jest on szerokim programem częściowej reformy społecznej i jako taki, w normalnych warunkach bytu narodu, siłami nie jednostek lecz kraju powinien być przeprowadzany. U nas inaczej... My liczyć musimy bardziej na prywatną samopomoc społeczeństwa, od kraju i rządu domagając się słusznego, wydatnego poparcia.

Prywatnymi funduszami dzieło zostało rozpoczęte, próba przeprowadzona. Organizowanie pierwszego Gniazda w Stanisławczyku dało Towarzystwu dużo cennych wskazówek do urobienia tej całkiem nowej myśli gniazd sierocych. Na podstawie zebranego właśnie doświadczenia na pierwszy plan programu wysunęła się konieczność zwrócenia wszystkich sił Towarzystwa ku utworzeniu jądra całej sprawy, Ogniska gniazd, matecznika poszczególnych Gniazd w kraju.

Pod Ognisko potrzeba paręset, t. j. do 300 morgów ziemi, i folwark taki Towarzystwo powinno dostać w darze. Dał ongi Hr. Skarbek przeszło 60.000 morgów ziemi i kilka milionów gotówką na sieroty, czemuby wątpić, że znajdzie się inny, kto 300 morgowy folwark pod Ognisko dać zechce?

Zakłady szkolne, w Ognisku projektowane, będą fundowane nie przez T-wo Gniazd. T-wo da im tylko grunta, potrzebne pod budynki i ogrody, co ogromnie ułatwi pracę osob-

nym organizacyom, krzątającym się nad stworzeniem wzorowej szkoły agronomicznej, wzorowej szkoły gospodarstwa kobiecego, wzorowego seminaryum nauczycielek ludowych. Np. Komitet wykonawczy Kongresu pedagogicznego, odbytego we Lwowie w r. z., stara się stworzyć typ szkoły gospodarskiej dla dziewcząt. Dzieła tego dokona niezawodnie. Gdyby T-wo Gniazd zaofiarowało grunta pod budynki, z pewnością tu a nie gdzieindziej stanąłby wzór taki.

Toż samo jest ze sprawą szkoły agronomicznej dla gospodarzy i dorastających ich synów. Różne komisye i zjazdy radzą i omawiają typ takiej szkoły, któraby nie miała braków istniejących zakładów. Niechajże wzór nowego typu stanie tu w Ognisku. Gospodarstwa Gniazd Ogniska będą praktycznemi polami pracy dla uczniów szkoły.

Także tu jest potrzebne prywatne, wzorowe seminaryum nauczycielek ludowych, objęte prawem publiczności. Niezawodnie seminaryum takie odda sprawie reformy oficyalnego nauczania ogromne korzyści.

T-wo Gniazd, oddając pod te instytucye grunta, zastrzeże dla swej sprawy fachową pomoc i głos przy wyborze kierowników tych zakładów.

Na urządzenie Gniazd w Ognisku część pieniędzy powinien dać rząd z funduszów, przeznaczonych na kulturę rolną w Galicyi, — choć po 10.000 K na każdą fermę. Taką samą sumę na każde gniazdo Ogniska powinien kraj wstawić do budżetu wydatków. Na budynki tychże Gniazd kraj dać winien po 20.000 K pożyczki z krajowego funduszu sierocińskiego, który niezadługo wzrośnie zapewnie o sumę 2,000.000 K z nadwyżek kas sierocych; w procencie Tow. Gniazd stale utrzymywałoby za to pewną ilość sierot, dawanych przez Wydział krajowy.

Gniazda w Ognisku utrzymywać się będą z dochodów własnych, tak jak wszystkie inne w kraju.

Na fundowanie tych ostatnich składają się właściciele obszarów, którzy z dóbr swoich wydzielą potrzebne działki ziemi pod Gniazda. Kapitału na urządzenie dostarczy krajowy fundusz sierocy albo instytucye finansowe tytułem długoterminowych pożyczek hypotecznych, które zamortyzują fundatorowie: miasta, powiaty, instytucye i osoby prywatne.

Z czasem ten system wychowania sierot zastosowany zostanie prawdopodobnie we wszystkich istniejących już zakładach sierocych, które przekształcą odpowiednio swoje statuty. Za systemem „Gniazd“ przemawiają bowiem racye natury wychowawczej i finansowej; poza tem stoi wciąż na pamięci społeczno-ekonomiczne znaczenie „Gniazd“, jako ośrodków kultury wśród ludu.

(C. d. n.)

PROBLEM SZKÓŁ I NAUCZYCIELI WIEJSKICH W AMERYCE PÓŁN.

(Ciąg dalszy.)

Głównym celem nauki jest przygotowanie dzieci umysłowe i fizyczne do życia wiejskiego, a to przez podniesienie nauki zręczności, nauk przyrodniczych i ogrodnictwa do rzędu przedmiotów w programie szkolnym najważniejszych, z któremi inne mają być — o ile możności — jak najsilniej złączone.

Wiele wolności pozostawiono nauczycielom i nauczycielkom przy układaniu zajęć i rozkładzie materyału naukowego, lecz główne przepisy szkolne prowincyi muszą być uwzględnione. W przecięciu przeznaczono $2^1/_2$ godziny tygodniowo na naukę zręczności, a dla dziewcząt starszych na naukę gospodarstwa domowego, $1^1/_4$ godziny zaś na nauki przyrodnicze; lecz podział godzin jest elastyczny, osobliwie w klasach niższych. W lecie są dodane osobne godziny na ogrodnictwo i na wycieczki w okolice. Dzieci młodsze uczą się ogrodnictwa razem, lecz, od klasy V. począwszy, każde dziecko ma swój własny ogródek (12 stóp długi, a 4 szeroki), w którym sadzi i pielęgnuje rośliny pod dozorem nauczyciela. Są także miejsca, przeznaczone na doświadczenia, w celu badania różnych środków uprawy, na inspekta i t. p.

Nauka zręczności w klasach najniższych rozpoczyna się od rysunków, malowania, kartoniarstwa lub szycia; w Midleton chłopcy i dziewczęta zarówno uczą się szycia. Starsi chłopcy, z klasy V i VI i z klas wyższych, uczą się Slöjdu amerykańskiego, a dziewczęta prania lub gotowania; miewają po jednej

lekcyi długiej, trwającej 2½ godziny na tydzień. Każdy chłopiec musi najpierw zrobić rysunek techniczny modelu, który ma wykonać i przeprowadzić kalkulacyę, a w ten sposób uczy się także rachunków. Wykonują rzeczy, w życiu wiejskiem potrzebne, np. tabliczki na rośliny, podstawy do wazonów, lichtarze i t. p. Związek z nauką historyi naturalnej podtrzymują wykłady o gatunku i pochodzeniu drzewa użytego. Dziewczęta uczą się — prócz gotowania — także początków chemii materyałów spożywczych, a gdzie to możliwe, pobierają w klasie naukę prowadzenia rachunków domowych. Jeden rok jest poświęcony praniu.

Początki nauk przyrodniczych w klasach niższych są wprowadzone w sposób informacyjny. Krótka rozmowa (mniej więcej 10 minutowa) rozpoczyna każdą naukę poranną; toczy się więc dyskusya o pogodzie, którą się zapisuje starannie na osobnej karcie, o okazach, które dzieci przyniosły, przyczem nauczyciel zachęca je do mówienia o wszystkiem, co widziały w drodze do szkoły. Idea badania natury przebija się ciągle w tej pracy małych ludzi.

W klasach wyższych wprowadza się zwolna systematyczniejszy sposób nauki, a w klasach szkoły wyższej fizyka elementarna i chemia są wykładane na podstawie doświadczeń, z uwzględnieniem ich znaczenia dla rolnictwa. W ten sposób znakomita część pracy szkolnej dzieci jest obliczona na obudzenie ich zajęcia się życiem wiejskiem.

Podobną pracę wykonały także dwie, cokolwiek później założone, skonsolidowane szkoły Macdonalda. Szkoła w Guelph, w stanie Ontario, została otwarta w jesieni roku 1904. Szkoła ta stoi na gruntach wielkiego kolegium rolniczego stanu Ontario, w samem centrum najurodzajniejszego okręgu, w pośród bogatego cyplu, słynącego rozwojem rolnictwa, mleczarstwa i hodowlą owoców; granice jego stanowią 3 jeziora. Krajobraz przypomina Anglię widokiem pól ogrodzonych i lasów, otaczających grunta faliste. Cztery szkoły skombinowano w celach konsolidacyi już w jesieni r. 1904, a piąta, przekonana oświadczeniem o korzyściach akcyi, wniosła podanie o włączenie w r. 1905. Chociaż małe miasto Guelph jest oddalone od szkoły tylko o milę, niewolno dzieciom z miasta uczęszczać do niej: jest przeznaczona wyłącznie dla dzieci wiejskich. Podatki szkolne

do r. 1907. były te same, co przed konsolidacyą, aż do tego czasu bowiem, sir William Macdonald ponosił wszelkie nadzwyczajne wydatki; dostarczał również omnibusów, których w użyciu było ośm. Największa odległość, z której przywożono dzieci, wynosiła 7 mil ang., ale kierownik jest przekonany, że 5 mil byłoby wystarczającem *maximum*.

Grunt, na którym stoi szkoła, ma 3 akry; część ich jest podzielona na małe ogródki dla każdego dziecka z osobna, część na ogrody klasowe, w których cała klasa pracuje wspólnie, a część na pola doświadczalne, na których cała szkoła razem wykonuje doświadczenia, co do uprawy ziemi, zmiany płodów i t. p. Oprócz zwykłych przedmiotów planu naukowego, poświęca się codziennie $^1/_2$ godziny nauce historyi naturalnej, raz w tygodniu zaś dzieci wychodzą na przechadzkę po za obręb szkoły. Każda klasa wyższa poświęca raz w tygodniu $2^1/_2$ godziny na naukę zręczności lub gospodarstwa domowego. Na ogrodnictwo niema godziny w planie; z początkiem sezonu poświęca się raz $^1/_2$ dnia na założenie ogrodu, następnie, od czasu do czasu, wyznacza się chwilę na zajęcia w ogrodzie, często z pomiędzy godzin, przepisanych na naukę zręczności. Nauka trwa w lecie od 9 rano do 4 popołudniu, z dwoma pauzami po 15 minut i z przerwą całogodzinną o 12-tej; w zimie od g. 9 m. 30 rano do g. 3 m. 30 popołudniu, ale już bez pauz 15 minutowych.

Wpływ konsolidacyi na ilość dzieci wpisanych i na frekwencyę codzienną jest w tych szkołach zajmujący. W pierwszych 6-ciu miesiącach roku, poprzedzającego konsolidacyę, liczba dzieci wpisanych w czterech okręgach szkolnych wynosiła w styczniu 113, w czerwcu 144, przeciętna zaś frekwencya dzienna wynosiła w styczniu 59%, w czerwcu 68%. Po konsolidacyi, w styczniu 1905, liczba dzieci wpisanych wzrosła do 181, a w czerwcu dosięgła liczby 192, przeciętna zaś frekwencya dzienna wyniosła: w styczniu 88%, w czerwcu 91%.

Stale wzrastający wpływ szkoły na rodziców ma być bardzo znaczny. Założono stowarzyszenie rodziców i nauczycieli, czyniące wiele dobrego,

Najmłodszą ze szkół Macdonalda jest szkoła w Hillsborough, na wyspie ks. Edwarda, otwarta w maju r. 1905. Szkoła leży w pośrodku bardzo bogatej gminy rolniczej; zajmuje $2^2/_5$

akrów gruntu, wystarczającego w zupełności na ogrody i miejsca do zabawy. Zamiarem pierwotnym było połączenie aż 9-ciu szkół, lecz doświadczenie, zrobione w Middleton, wykazało, że jazda omnibusem, dłuższa niż 5 mil, jest błędem; więc skonsolidowano tylko 6 szkół, a długość jazdy oznaczono od $3^1/_2$ do $4^1/_2$ mil ang. Każda z owych 6-ciu szkół miała tylko jednego nauczyciela a wpis ogólny uczniów wynosił tylko 148, przeciętna frekwencya tylko 60%, a płace nauczycieli w przecięciu tylko po 5 szylingów dziennie (6 K.).

Pomimo tego podniesiono wielkie zarzuty przeciw konsolidacyi. Obecnie jednak zarzuty te umilkły. Liczba uczniów wpisanych wzrosła po konsolidacyi odrazu do 161, a przeciętna frekwencya dzienna do 74%. Kierownik grona nauczycielskiego, złożonego z 6 nauczycieli, ma stopień uniwersytecki, przeciętna zaś płaca nauczycieli wynosi 12 sz. 9 d. (16 K) dziennie. Godziny szkolne są te same, co w Guelph, lecz w czasie lata jest przerwa $1^1/_2$-godzinna, którą dzieci spędzają w ogrodzie. Nauce historyi naturalnej poświęca się godzinę na tydzień (obok przygodnych lekcyi w tym kierunku), ogrodnictwa $1^1/_2$ godziny, a $3^1/_2$ godziny jednej z gałęzi nauki gospodarstwa domowego lub nauki zręczności.

Świadczenia Sir Williama Macdonalda ustały, gdy minęły 3 lata istnienia każdej z tych szkół. Teraz okręgi, obdarzone szkołą, miały się zdecydować, czy należy powrócić do systemu dawnego małych szkółek okręgowych, czy też pozostać przy szkołach skonsolidowanych. W Middleton 3 lata skończyły się w lecie r. 1906, w Kingstown w lecie r. 1907. Doświadczenie, zrobione w Middleton, wykazało, że wydatek był nadmierny tam, gdzie okręgi były tak oddalone, iż drogi omnibusu wynosiły więcej, aniżeli 5 mil; więc 4 okręgi z pomiędzy dawnych 8-miu postanowiły odłączyć się od szkoły w Middleton i otworzyć na nowo swoje dawne, małe szkółki. Z czterech szkół pozostałych, Middleton samo dostarczyło 172 uczniów szkole skonsolidowanej, 3 zaś inne okręgi wysłały 24, 36 i 10 uczniów i zapłaciły około 134 funtów za same koszta dowozu; było także 16 uczniów zamiejscowych, płacących wpisowe. Ogólna liczba uczniów w czwartym roku po konsolidacyi wynosiła 258. Sir William Macdonald przyobiecał 250 funtów rocznie na 3 lata następne i darował okręgowi omnibusy. Pomimo tego przeciętny podatek

szkolny, wynoszący przed reformą i w trzech pierwszych latach po konsolidacyi 35 centów na każde 100 dolarów własności, podniósł się w r. 1907 na 48 centów. Fakt, że okręgi zgodziły się na płacenie tego podatku zwiększonego wykazuje, iż oceniono należycie korzyści konsolidacyi.

Okręgi, skonsolidowane w szkole w Kingston, wykazały w tej sprawie jeszcze większy zapał. Chociaż najdłuższe drogi omnibusów nie były mniejsze, jak w Middleton, a podatek szkolny daleko wyższy, wszystkie okręgi postanowiły jednogłośnie utrzymać szkołę skonsolidowaną. Sir William Macdonald obiecał 250 funtów rocznie na 3 lata, zarazem przekonano się, że przy ścisłej oszczędności uda się zmniejszyć wydatek roczny z 1.250 na 937 funtów. Oszczędność ta dotyczy w części środków przewozu; zmniejszenie liczby omnibusów i obniżenie kosztów przewozu zrobiło w trzech pierwszych latach 166 funtów różnicy. Również osiągnięto zmniejszenie wydatku przez zmniejszenie liczby nauczycieli o jednego i przez znaczne obniżenie płac z ogólnej sumy 600 na 400 funtów rocznie. Jest to smutne, ale konieczne; pomimo wszystko bowiem okręgi mają do opłacania podatek dwa razy wyższy, niż poprzednio, gdyż zamiast 50 centów, płacą 1-go dolara od każdych 100 dolarów. Dwa fakty są zatem zupełnie jasne: pierwszy, że szkoły Macdonalda są za drogie tam, gdzie szkoła sama utrzymać się musi; drugi, że szkoły te budzą wielki entuzyazm w okręgach czysto rolniczych.

Wartość systemu Macdonalda okazała się przy założeniu nowych, skonsolidowanych szkół, w Nowej Szkocyi i w Nowym Brunszwiku. Te szkoły nie otrzymały pomocy z fundacyi Macdonalda i wskutek tego założono je według planu znacznie oszczędniejszego. Rząd Nowej Szkocyi zachęcił jednak do tego doświadczenia, ofiarując pewien dodatek na koszta budynków tym okręgom, któreby chciały, pierwsze, rozpocząć akcyę; z tego powodu dwie szkoły, otwarte w roku 1905, otrzymały: jedna 126, druga 42 funtów. Te dwie szkoły skonsolidowane skorzystały z doświadczenia w Middleton i zdołały uniknąć niebezpieczeństwa konsolidacyi na zbyt wielką skalę. Z pomiędzy 22 szkół skonsolidowanych, założonych w ciągu trzech lat po reformie w Middleton, nie było ani jednej, którąby zawierała więcej, niż cztery pierwotne szkoły. Rząd w Nowym Brunszwiku ofiarował

połowę kosztów transportu dzieci, aby dopomódz konsolidacyi, oraz zachęcił do pracy w tym kierunku przez ułatwienie w otrzymaniu zasiłków na prowadzenie nauki zręczności, historyi naturalnej i gospodarstwa domowego. Niektóre szkoły kwitnące były skonsolidowane skutkiem przykładu, danego w Kingston; np. szkoła w Riverside, założona w styczniu 1906, miała, po sześciu miesiącach istnienia, uczniów wpisanych 248, przeciętna zaś liczba dzieci uczęszczających wynosiła 80%. Potrzeba konsolidacyi jest w istocie wielka. Dr. Mackay, superintendent edukacyjny (inspektor szkolny krajowy) w Nowej Szkocyi, stwierdził w roku 1904, że nie mniej jak 240 szkół nie posiada wcale nauczyciela, podczas gdy 400 okręgów w Nowym Brunszwiku jest pozbawionych wszelkiej nauki przynajmniej przez pewną część roku, a 370 szkół jest tak małych, że połowa nauczycieli zajętych przy nich, wykonałaby z łatwością i lepiej pracę w zakładach dwa razy większych. Ponieważ głównym celem zakładania szkół Macdonalda było działanie przez przykład, uważać należy pomnożenie szkół skonsolidowanych jako dowód powodzenia tego systemu. Wszystkie nowe szkoły wzorują się na szkołach typu Macdonalda, nie tylko pod względem konsolidacyi, ale także pod względem planów nauki. We wszystkich grają główną rolę: nauka zręczności, nauki przyrodnicze, nauka gospodarstwa domowego i ogród szkolny.

Za wcześnie jeszcze na wypowiedzenie zdania o tem, jaki wpływ wywierają te szkoły na życie okolicy. O ile wiadomo, zwiększył się napływ uczniów, frekwencya jest regularniejsza a dzieci są bardzo zainteresowane szkołą i dumne z jej działania. Również ludzie dorośli w tych okręgach rozrzuconych zostali skupieni zapomocą nowych metod i znaleźli w rozmaitych rozrywkach szkolnych sposób, ułatwiający stosunki towarzyskie.

Co do kosztów, doświadczenie to nie było wcale normalne, lecz to jest pewne, że niepodobna myśleć równocześnie o reformowaniu szkół wiejskich i o robieniu oszczędności; dalej błędem było tworzenie okręgów tak rozległych i z drogami tak oddalonemi, że woźnica, zamówiony do omnibusa, nie mógł powrócić do swojej pracy w międzyczasie wyjazdów; promień 4-milowy jest, zdaje się, największą normą odległości, możliwą do przyjęcia. Jeżeli chodzi o najoszczędniejszy sposób konsolidacyi rozrzuconych szkół wiejskich, należy mieć na oku przedewszystkiem Stan Massachusetts.

Kanadyjskie szkoły typu Macdonalda tworzą jednak w każdym razie nową tradycyę w wychowaniu wiejskiem. One wychowują dzieci, które mogą być nauczycielami szkół wiejskich w przyszłości.

V.

Kształcenie nauczycieli.

Najtwardszym orzechem do zgryzienia przy każdej reformie wychowawczej jest kształcenie nauczycieli. Liczba nauczycieli „urodzonych“, t. j. takich, — których powodzenie nie zależy od wpływów zewnętrznych, jest niesłychanie mała; natomiast istnieje ogromna ilość takich, u których zasadnicze połączenie miłości bliźniego i intellektualnego uzdolnienia istnieje zaledwo w zarodku. Nauka jest niedostateczna, jeźli u tych właśnie nie zdoła obudzić nietylko jasnego zrozumienia osobistych i socyalnych celów wychowania, ale także żywego zajęcia się nauką udzielaną. Jakkolwiekbądź, jedynie przez wykształcenie nauczycieli można przełamać błędne koło wiecznie krystalizującej tradycyi. Dotąd najsłabszym punktem w wykształceniu nauczycieli było niepodobieństwo obudzenia zajęcia życiem doby bieżącej. Z jednej strony studya akademickie nadają im w świecie stanowisko odrębne, co prawda idealne, ale często i zanadto szerokie; z drugiej strony nauka zawodowa, w sztuce i wiedzy wychowania, dąży do wytworzenia zapatrywań jednostronnych co do zadania szkoły i jest nie wystarczająca.

Nauczyciele powinni zrozumieć w całej pełni, że dziecię jest czemś więcej, niż członkiem szkoły: ono jest członkiem wielkiej, socyalnej organizacyi w dobie urabiania.

W szkołach wiejskich Ameryki północnej bardzo wielu nauczycieli nie otrzymało żadnego wykształcenia specyalnego, ani akademickiego, ani zawodowego. Dawniej, w czasach, poprzedzających bujny rozwój życia miejskiego, nietrudno było znaleźć człowieka, posiadającego stopień akademicki, wstępującego do zawodu nauczycielskiego w zapadłej szkółce wiejskiej. Lecz teraz, w niektórych okolicach, rzadko który nauczyciel ukończył więcej, niż szkołę wyższą, a najczęściej zdarza się, iż przeszedł zaledwo szkołę elementarną. W innych stronach są tacy, którzy odbyli bardzo krótkie, zaledwo kilkumiesięczne kursa

zawodowe. Tym sposobem nauczyciele w chwili obecnej posiadają rzeczywiście marną wartość intelektualną. Pierwszym problemem jest więc pytanie, jak stawić czoło bezpośredniej sytuacyi i jak wykształcić dzisiejszą generacyę nauczycieli; drugim zaś problemem jest, jak wyszkolić nową generacyę, zdolną do działania na polu zadań kwestyi wiejskiej, w całej rozciągłości.

W celu rozwiązania tych pytań robiono usiłowania: w instytucie Macdonalda w Guetph i w Biurze badań przyrodniczych w Kollegium rolniczem uniwersytetu Kornell'a; dalej zaś bardzo wiele uczyniły w tym kierunku „instytuty kresowe" dla nauczycieli, których wzorowym przykładem jest zakład w Winnebego County, w Stanie Illinois.

Instytut w Guelph, w Stanie Ontario, został założony w roku 1903 przez sir Williama Macdonalda, jako jeden z odłamów jego szerokiej reformy rolniczej. Został zaproponowany i przyjęty przez prowincyę Ontario, jako oddział Kollegium rolniczego w Guelph, w Stanie Ontario, a budynek instytutu stoi obecnie tuż przy boisku tegoż kollegium. Głównym celem tego instytutu jest jednoroczny kurs nauki gospodarstwa domowego, w połączeniu z szerszym poglądem na życie większej gminy, przeznaczony dla córek farmerów i dla innych dziewcząt, które ukończyły szkołę wiejską. Także ten istytut zajmuje się kształceniem zawodowem nauczycielek gospodarstwa i robót ręcznych, a nareszcie urządza krótkie kursa nauk przyrodniczych dla nauczycielek, mających już pewne doświadczenie w szkołach wiejskich. Wzniesiono wspaniały budynek, zawierający doskonale urządzone, wzorowe kuchnie, pralnie, warsztaty krawieckie i modniarskie, salę do nauki zręczności, bibliotekę i salę zabaw; zaraz zaś obok niego znajduje się t. zw. Macdonald Hall, czyli dom mieszkalny, przeznaczony na pomieszczenie 107 uczenic. Grono nauczycieli zakładu jest liczne i doskonale ukwalifikowane, a utrzymanie w domu mieszkalnym może być śmiało porównane z utrzymaniem wielu kollegiów kobiecych w Anglii, chociaż opłata jest obliczona możliwie najniżej, a uczenice muszą same wykonywać niektóre, lżejsze roboty domowe. Sąsiednie kollegium rolnicze ma sławę jak najlepszą.

Instytut i dom mieszkalny, o których mowa, zostały zużytkowane przez profesora Robertsona w celu zapobieżenia natych-

miastowej potrzebie lepszych nauczycielek dla szkół wiejskich. We wrześniu r. 1904. rozpoczęto sesyę specyalnych kursów 3-miesięcznych dla nauczycielek tych szkół, a dla pięciu prowincyi wschodnich przeznaczono stypendya, w celu zachęcenia do próby. Kursa trwały od września do grudnia, względnie od stycznia do marca lub od kwietnia do czerwca. Rząd prowincyi przyjął projekt, a w następstwie tego ufundowano 45 stypendyów 3-miesięcznych na przeciąg lat trzech, upoważniających do nauki bezpłatnej i szczodrej pomocy co do kosztów podróży i utrzymania. Nie pobierający stypendyów płacą za naukę 2 f. 2 sz. a za użytkowanie pracowni 1 f. 10 sz. za 3 miesiące.

Ułożono plan nauki obszerny lecz elementarny; plan ten zawiera: naukę botaniki, zoologii, geografii, astronomii, które mają być udzielane, o ile możności, na wolnem powietrzu. Uczenice uczą się zakładać i utrzymywać ogrody szkolne i przerabiają elementarne kursa nauki zręczności z zakresu kartoniarstwa, robót z drzewa, modelowania z gliny i piasku, rysunku i malowania. Robią także wycieczki na pola doświadczalne do kurników, ogrodów warzywnych i oddziałów mleczarskich kollegium rolniczego. Następnie odbywają się tam odczyty i dyskusye o metodach szkolnych, a w pobliskiej, skonsolidowanej szkole systemu Macdonalda, uczenice mają sposobność poznania najnowszych doświadczeń na polu wychowania wiejskiego i nabierania wprawy w nauczaniu pod dozorem nauczycieli. W czasie tego kursu uczenica przebywa w domu instytutu Macdonalda i bierze udział w życiu towarzyskiem pensyonatu. W ten sposób sir William Macdonald rozwiązuje w Guelph pilną kwestyę wprowadzenia rzeczywistych nauczycielek wiejskich, na czas trzech miesięcy, w sferę wielkiego kollegium rolniczego.

Jedna nauczycielka tak pisała po odbyciu kursu: „Było to dla mnie jedyną na całe życie sposobnością poznania tylu profesorów i znakomitych osób, oraz słuchania wykładów, tym więcej zajmujących, że treść ich była informacyjną“.

Innej metody użyło w tym samym celu Kolegium rolnicze przy uniwersytecie Kornella. Kurs nauk przyrodniczych na podstawie korespondencyi został otwarty bezpłatnie dla wszystkich nauczycieli Stanu Nowego Yorku.

Kurs ten, będący oddziałem biura nauk przyrodniczych Kolegium, prowadzi pani Comstock, znana pionierka wiedzy.

Co roku wychodzi 10 numerów pewnego rodzaju czasopisma, zawierających zajmujące pytania i notatki z dziedziny nauk przyrodniczych. Celem ich jest nie tyle udzielanie nauki, ile raczej pobudzenie do zajęcia nowego stanowska wobec nauki przedmiotów szkolnych i przyzwyczajenie nauczycieli do należytego spostrzegania. Nauczyciele wysyłają co miesiąca odpowiedzi pisemne na pytania; 10 odpowiedzi zadowalających daje prawo do certyfikatu. Wszelkie listy z zapytaniami załatwia pani Comstock osobiście, a takich listów w jednym roku było około 1.200. P. Comstock urządza co tygodnia seminaryum dla nauczycieli z sąsiedztwa, w celu dyskusyi o rozmaitych kwestyach. Kurs korespondencyjny znalazł szerokie uznanie w całym Stanie Nowego Yorku, stał się naturalnem uzupełnieniem klubu młodych przyrodników przy biurze, o którem mowa, i przez swoje wpływy przyczynił się do wprowadzenia nauki historyi naturalnej do wielu szkół miejscowych w Stanie Nowego Yorku.

Sposób superintendenta O. I. Kern'a z hrabstwa Winnebago, Illinois, jest trzecią metodą kształcenia nauczycieli, pełniących już pracę zawodową.

Opisaliśmy poprzednio działalność Kerna, mianowicie zakładanie bibliotek szkolnych wiejskich, ogrodów szkolnych i klubów rolniczych dla chłopców i dziewcząt, oraz popieranie konsolidacyi szkół. Powodzenie zawdzięcza on głównie energicznej propagandzie wychowawczej, zapomocą której stworzył w hrabstwie zrozumienie swych dążeń. Kern, wierny w skuteczność przedstawienia obrazowego pracy dokonanej, wydaje corocznie znakomite sprawozdania z postępu szkół w hrabstwie, ilustrowane mnóstwem własnych zdjęć fotograficznych. W tych sprawozdaniach nauczyciele znajdują obrazy ogrodów i izb szkolnych, boisk, omnibusów i bibliotek, — wszystko z okręgu hrabstwa, oraz otrzymują dokładne informacye o postępie prac nad szkolnictwem. Sprawozdania te zawierały również od czasu do czasu wiadomości o pracach podobnych, podjętych w innych Stanach; np. w roku 1900. superintendent Kern odbył podróż prawie 500-milową w celu zwiedzenia skonsolidowanych szkół w Stanie Ohio, o którym w tym czasie nie było wiarygodnego sprawozdania. Jego rozprawa o tym przedmiocie, przeznaczona początkowo tylko dla jego własnego okręgu, rozpowszechniła się szeroko w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Wartość tych

sprawozdań rocznych nie może być nigdy przeceniona. Przez nie każdy udały eksperyment z dziedziny nauki i wychowania staje się zachętą dla nauczyciela do dalszej pracy.

W Anglii postęp opóźnia się niezawodnie z powodu braku podobnych sprawozdań.

Kern wprowadził oprócz tego w sposób praktyczny, specyalnie amerykański rozwój instytutów nauczycielskich. Zgromadza on w każdym z czterech okręgów swoich, co miesiąca, w czasie jesieni i zimy nauczycieli, dla których wybitni profesorowie seminaryów nauczycielskich i inni miewają odczyty i kierują dyskusyą. Te zebrania miesięczne nastręczają superintendentowi sposobność do omówienia z nauczycielstwem rozmaitych ulepszeń w sprawach szkolnych Stanu i hrabstwa. Na końcu roku, w marcu lub kwietniu, bywa zwoływane zgromadzenie doroczne do centralnego miasta Rockfordu, mające charakter mniej więcej podobny jak zgromadzenia miesięczne i trwające 3 dni. Przedmiotem rozpraw bywają np.: „Nauki przyrodnicze i ogrody szkolne“. „Użyteczność bibliotek przy pracy szkolnej“, „Historya i rząd Stanu Illinois“, „Hygiena“, „Muzyka“, „Nauczanie i administracya szkolna“. — W czasie tych trzech dni, biblioteka publiczna w Rockford ułatwia nauczycielom korzystanie ze zbioru książek, wybranych specyalnie w tym celu. Od lat ośmiu Kern wydaje corocznie, przy sposobności tych zjazdów, spis ośmiu lub dziewięciu książek, mających być przedmiotem studyów dla nauczycieli w ciągu roku następnego; książek tych dostarczają biblioteki wędrowne hrabstwa a ci, którzy przeczytali pewną ilość książek i brali udział w pewnej liczbie zgromadzeń, otrzymują stosowne potwierdzenia. Hrabstwo Winnebago przedstawia doskonały przykład, w jaki sposób jeden człowiek może wykształcić stopniowo całe grono nauczycieli wiejskich hrabstwa — bez odciągania ich od obowiązków, a to nie tyle przez wspólną naukę i dyskusyę, jako też przez rozszerzanie wiadomości o postępach całego okręgu.

(D. n.) *K. B.* (Lwów.)

IV. ANKIETA SZKOLNA.

Dnia 15. kwietnia b. r. obradowała IV. ankieta szkolna, zwołana przez R. S. K. na skutek rezelucyi sejmowej z roku 1908.

Wzięły w niej udział następujące osobistości:

1. Posłowie sejmowi: Adam, Bandrowski, Makuch, Michałowski, Wasung.

2. Członkowie autonomiczni i referenci administracyjni Rady szkolnej krajowej, tudzież kraj. inspektorzy szkolni: ks. Lenkiewicz, ks. Czapelski, Wereszczyński, Barwiński, Ciesielski, Konopiński, Studziński, Sołtysik, Pawłowski, Okęcki, Niesiołowski, Zaleski, Matijów, Kawecki, Jahner, Bruchnalski.

3. Inspektorowie szkolni okręgowi: Dobrzański z Krakowa, Nowosielski ze Lwowa.

4. Dyrektorowie i dyrektorki szkół wydziałowych żeńskich, tudzież więcejklasowych szkół miejskich: Majerski ze Lwowa, Schindler z Kołomyi; Longchampsnówna i Oberhardowa ze Lwowa, Pogonowska z Krakowa, Meklerówna z Sambora, Lewicka z Nadwórny, Tournelle'ówna z Żywca.

5. Nauczycielki wydziałowe: Aleksandrowiczówna ze Lwowa, Pickówna z Krosna.

6. Znawcy szkolnictwa: Baranowski Bolesław ze Lwowa i Wasung z Krakowa.

7. Znawcy hygieny szkolnej: dr. Piasecki ze Lwowa i Mayówna z Krakowa.

Nieobecność usprawiedliwili: Gottlieb z Krakowa i Litwinowiczówna ze Stanisławowa.

Na porządku dziennym: Sprawa ewentualnej reformy szkół wydziałowych żeńskich.

Obrady zagaił i przewodniczył P. Wiceprezydent R. S. K. Dr. Ignacy Dembowski.

Po krótkim wstępie, wypowiedzianym przez referenta, kraj. inspektor szkół, p. M. Zaleskiego, przystąpiono wrost do dyskusyi nad pytaniem pierwszem, które opiewało:

I. Czy w szkołach wydziałowych żeńskich 3-klasowych należy położyć większy nacisk na wykształcenie formalne?

P. Longchampsnówna: „Nauczycielstwo całe domaga się, by w szkołach wydziałowych pielęgnowano szczególniej idealne cele nauczania, czyli kształcenie formalne. Ustawa szkolna krajowa żądając, by dziewczęta wychowywano do życia, do tych zadań, które je oczekują w rodzinie, nie sprzeciwia się kształceniu formalnemu. Wychować dziewczynę do życia oznacza przedewszystkiem rozbudzić i rozwinąć jej władze duchowe, nauczyć ją myśleć zdrowo i samodzielnie, a sądy i czyny opierać na podstawach logicznych. Jeśli dzisiejsza szkoła wydziałowa 3-klasowa zadania tego nie spełnia, dzieje się to wskutek tego, że plany naukowe obejmują za obfity materyał, nauka musi postępować w zbyt szybkiem tempie i nie może być wyzyskana należycie — jako czynnik, kształcący formalnie. Aby zło usunąć, musimy domagać się rozłożenia materyału naukowego na 4 lata nauki, czyli powrotu do szkoły 4-klasowej, obowiązkowej dla ogółu dziewcząt; powtóre, usunięcia z klas wydziałowych balastu wiadomości praktycznych, których dziewczęta z powodu młodego wieku ani ocenić, ani zrozumieć nie mogą".

P. Baranowski zwraca uwagę, że w innych prowincyach nawiązują szkoły wydziałowe do szkoły pospolitej 5-klasowej, a nie 4-kl., jak u nas, a więc później o rok, który jest bardzo ważny dla wykształcenia formalnego; do tego nigdzie nie ma tylu języków, co u nas.

Co do obarczenia planów naukowych wiadomościami, t. zw. praktycznemi, to Rada szkolna krajowa była pod ciśnieniem prasy hydraulicznej opinii publicznej, która ciągle narzekała, że szkoły nasze są zupełnie niepraktyczne i stąd poszło owe przeładowanie tych planów materyałem praktycznym. Doniosłość wykształcenia formalnego dla praktyki życia uznali Anglicy, którzy od kandydatów na urzędników w Indyach żądają ścisłego egzaminu z łaciny, nie mającej na pozór żadnego związku z działalnością ich w tym kraju. Mowca zauważa jednak przy tem, że żądanie lepszego uwzględnienia robót ręcznych kobiecych nie sprzeciwia się wykształceniu formalnemu, gdyż zajęcie to kształci zręczność i poradność, oraz zmysł formy i piękna; co innego bowiem przysposobienie do zawodowego wykonywania tych robót, a co innego wyzyskanie ich do celów ogólnie kształcących.

P. Aleksandrowiczówna zaznacza, że program dzisiejszych szkół wydziałowych 3-kl. spotyka się stale z krytyką, zarówno sfer nauczycielskich, jak inteligentnych rodziców, którzy zdają sobie sprawę z tego, w jakim celu dzieci swoje posyłają do szkół. Dzisiejsza szkoła 3-klasowa grzeszy przedewszystkiem tem, że przeciąża młodzież materyałem naukowym, który dawniej był rozłożony na 4 lata. Dziewczęta w okresie rozwoju fizycznego, z umysłem mało rozbudzonym, nie mogą pokonać olbrzymiego materyału, zniechęcają się do nauki, tracą siły fizyczne i nie wynoszą tych wiadomości, które są im niezbędnie potrzebne. Tym brakom może zaradzić przywrócenie dawnej klasy 4-tej, albowiem biedne dziewczęta nie mogą i tak z powodu opłat uczęszczać do klas wyższych obecnych szkół wydziałowych 5- i 6-klasowych. Muszą one starać się wcześnie o uzyskanie chleba, idą do seminaryum, poczty i kolei, a tam wymagają ukończonej 4-tej klasy wydziałowej. Tylko przez dodanie obo-

wiązkowej klasy 4-tej, można położyć nacisk na niezbędne — i do życia praktycznego — wykształcenie formalne.

P. Schindler wykazuje na podstawie stosunków w Kołomyi (jako dyrektor 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej) że dziewczęta, po ukończeniu obowiązkowej 3-kl. szkoły wydziałowej, w olbrzymiej większości uczą się dalej, zapełniając 2 oddziały klasy IV. i 2. oddziały dwu prywatnych seminaryów nauczycielskich. Pracują one bardzo wiele pamięciowo, bo brak im właśnie podstaw, które daje wykształcenie formalne. Stoją temu na przeszkodzie nietylko plany, ale i przepełnienie klas wydziałowych. Nauk przyrodniczych uczy się nie z przyrody, lecz z książki, a na powtórzenie wogóle niema czasu.

Ważną przeszkodą są także niestosowne podręczniki, osobliwie do fizyki i języka niemieckiego. Za wczesne wprowadzenie do nauki drugiego języka krajowego i niemieckiego jest powodem, że już z klas pospolitych przychodzi młodzież niedostatecznie przygotowana do klas wydziałowych. Ostatecznie mowca domaga się zmiany planów naukowych szkół pospolitych, przekształcenia szkół wydziałowych 3-kl. na 4-klasowe i ograniczenia liczby uczenic w klasach wydziałowych do 40; wreszcie gruntowniejszego przygotowania nauczycielek wydziałowych z grupy matematyczno-przyrodniczej i rysunkowej.

P. Oberhardowa oświadcza się za szkołą 4-kl. wydziałową bez rozszerzenia materyału naukowego w jakimkolwiek kierunku, a w szczególności robót ręcznych i wprowadzenia nauki gospodarstwa domowego. Praktyczny kierunek należałoby przesunąć na dodatkowy 5-ty lub 6-ty rok nauki, albo do szkoły matek, których program powinien obejmować hygienę, pedagogikę i gospodarstwo domowe.

Dr. Jahner: „Spostrzeżenia, poczynione przy sposobności wizytacyi szkół wydziałowych, potwierdzają w zupełności uwagi, wypowiedziane tu przez pp. Longchampsnównę i Aleksandrowiczównę. Plany nauk w przeważnej liczbie szkół są mniej lub więcej przeładowane, ale chyba trudno znaleźć tak przeładowanego planu, jak ten, na którego podstawie udziela się nauki w szkole wydziałowej żeńskiej. P. Baranowski nadmienił, że cała reforma szkół wydziałowych powstała niejako pod silnem ciśnieniem prasy hydraulicznej opinii publicznej, zdaje się jednak, że prasę tę zastosowano przedewszystkiem do planu, starając się *à tout prix* wtłoczyć materyał naukowy, przeznaczony na 4 lata, w ramy 3-klasowej szkoły wydziałowej, a więc na 3 lata. Trudności, wyłaniające się z tego powodu, są tem większe. że nie można powiedzieć, by podręczniki, obecnie używane, odpowiadały celowi. Najbardziej upośledzony jest język polski: ani plan, ani wymiar czasu, przeznaczony na tę naukę, nie liczą się z tym kardynalnym postulatem, że język wykładowy powinien być ogniskiem całej nauki szkolnej.

Zredukowanie ćwiczeń w wyrażaniu myśli do pisania listów frachtowych, świadectw służbowych, anonsów i t. p. rzeczy szablonowych, mija się w zupełności z celem, który należy zakreślić ćwiczeniom piśmiennym w języku wykładowym. Stąd płynie owa nieudolność w sformułowaniu myśli w słowie i piśmie u uczenic tych szkół, na którą uża-

lają się powszechnie. Szkoły te, przez zbytnie forsowanie praktyczności kosztem wykształcenia formalnego, stały się w swej formie obecnej zupełnie niepraktyczne: nie chcą ich zgodnie ani rodzice, ani nauczycielstwo, jakkolwiek każdy z tych czynników z odmiennych powodów. Wynikiem tego jest okoliczność, podniesiona także w toku dyskusyi, że do szkoły 3-klasowej wydziałowej posyłają swe córki tylko ci rodzice, których nie stać na inną, lepszą szkołę.

Argument, że braki szkół 3-klasowych uzupełniają 5 i 6-klasowe szkoły wydziałowe żeńskie, nie wytrzymuje krytyki: ten typ szkoły stracił racyę bytu od czasu zorganizowania liceów, których plan i ustrój odpowiada nieporównanie lepiej potrzebom wykształcenia dziewcząt. Obecnie już w każdem większem mieście licea odciągają najlepszą część uczenic od szkół wydziałowych.

Z tych niedomagań musimy sobie zdać jasno sprawę i mieć odwagę zajrzeć w oczy prawdzie, że szkoły 3-klasowe żeńskie w obecnym ustroju nie odpowiadają ani życzeniom, ani potrzebom społeczeństwa. Jedynym środkiem zaradzenia złemu jest przemiana tego nieudałego typu na szkołę wydziałową 4-klasową żeńską, w której wykształcenie formalne winno zająć należne mu miejsce w myśl żądań, podniesionych na ankiecie".

P. Pikówna: „Rodzice nie są zadowoleni ze szkoły wydziałowej, gdyż odczuwają skutki przeciążenia nauką w tych szkołach. Dziewczęta nieraz, pomimo usilnej pracy, muszą klasy powtarzać. Z tego względu rozłożenie materyału naukowego na 4 lata jest niezbędnie potrzebne".

P. Tournelle'ówna: „Jeżeli szkoła wydziałowa ma spełnić zadanie, potrzeba nauki gruntowniejszej, dostępnej nietylko dla wyjątkowo zdolnych, ale dla ogółu uczenic. Nauka gruntowna musi się oprzeć na kształceniu formalnem, które można podnieść przez: *a*) rozłożenie materyału naukowego dzisiejszej 3-klasowej szkoły wydziałowej na 4 lata, *b*) podniesienie wykształcenia nauczycielek wydziałowych, które dotychczas w przeważnej większości przygotowują się do egzaminów wydziałowych własnemi siłami, do czego tylko nauczycielki we Lwowie i Krakowie mają odpowiednią sposobność. Należałoby przygotowywać nauczycielki wydziałowe w seminaryach, przez otwarcie V. i VI. kursu nauki".

P. Dobrzański omawia wykształcenie formalne w szkołach pospolitych i wydziałowych i uwydatnia różnicę, zachodzącą pomiędzy udzielaniem nauki w szkołach pospolitych a wydziałowych. Pisanie listów, przekazów, podań do zarządów i t. d. jest bardzo potrzebne, ale na nauce dopełniającej na wsi, lub w szkołach 5-kl. w mniejszych miasteczkach; w szkołach wydziałowych należy kształcić formalnie. Lwia część uczenic szkół wydziałowych idzie do seminaryów, bo zawód, nauczycielski jest jednem z najodpowiedniejszych zajęć dla kobiety. W Krakowie jest 6 seminaryów przepełnionych, a w kraju 32. Z tym objawem liczyć się musi władza szkolna, zwłaszcza, że dyrektorowie seminaryów narzekają, iż uczenice przychodzą nieprzygotowane.

Poseł Bandrowski: „Szkół praktycznych dawniej nie było wcale więc chciano te dwie sprzeczne rzeczy: wykształcenie formalne i przysposobienie praktyczne pogodzić w szkole wydziałowej. To był błąd

zasadniczy. Przepisywaniem szablonów na różne podania, listy, przekazy i t. p. nie nauczy się myślenia i nie dojdzie się do wyrobienia formalnego uczenic. Dziś szkoły zawodowe skarżą się, że dostają młodzież zupełnie nie wyrobioną formalnie. Przy wychowywaniu dziewcząt powinniśmy mieć na myśli w pierwszym rzędzie dom, a nie różne posady urzędnicze, bankowe, a chociażby nauczycielskie".

Dyr. Majerski: „Obraz dzisiejszego szkolnictwa jest wyrazem ogólnej pracy społeczeństwa, którego cechą jakaś lękliwość przed tworzeniem czegoś wielkiego. Na dzisiejszem szkolnictwie naszem mści się błąd popełniony dawniej. Ustawa państwowa przepisała obowiązek 8-letniej nauki publicznej, ale zezwalała na wyjątki. U nas skorzystano zaraz z wyjątku i uszczuplono ilość lat obowiązkowej nauki, zamiast, po tak długim letargu umysłowym, przyjąć co najlepsze i zastosować to bodaj w największych miastach. Błędem było, że dobre, powszechnie cenione 4-kl. szkoły wydz. żeńskie obcięto do klas trzech i w nie wtłoczono materyał z lat czterech.

Z postępem czasu staje się koniecznością pogłębianie nauczania ogólnego przez powiększanie ilości lat nauki, dlatego należy szkoły 3-kl. zamienić na 4-kl.

W sprawie samej nauki podnoszę, że szkoły wydziałowe, o ile mają w planach kształcenie zawodowe, chybiają pod względem intellektualnym i praktycznym, ponieważ mechanizują czynność praktyczną bez poprzedniego, należytego wykształcenia intellektualnego. Na nienależytym rozwoju władz umysłowych nie może się opierać rozumna działalność zawodowa-praktyczna.

Praktyczną jest taka szkoła, która nie uczy, ale kształci, która kładzie wagę nie na sumę wiadomości, ale na sposób ich nabywania, która ćwiczy młodzież w myśleniu, obserwowaniu, dociekaniu, usposabia do samodzielnego życia wytwórczego, rozwija uczucia obywatelskie, religijne i narodowe. Takiej zasadzie rozwijania władz etycznych i umysłowych stają na zawadzie egzaminy, które powstrzymują postęp, gdyż z natury rzeczy opierają swą ocenę na magazynie wiadomości, a nie na ukształceniu myślenia, uczucia, woli. Nie plany, nie podręczniki same sprowadzą do jedności abstrakcyjną stronę nauki z praktyką i potrzebami życia, ale mądry, wysoko wykształcony, filozoficznie myślący nauczyciel. Dobra szkoła praktyczna, to szkoła z silnym pokładem intelektualnym".

Insp. Nowosielski: „Kilka dat co do frekwencyi w szkołach wydz. żeńskich, przyczyni się niezawodnie do wyjaśnienia kwestyi reformy tych szkół. W r. szkol. 1908/9. było we Lwowie: w kl. I. wydziałowej 1.003 uczenic, w II. 726, t. j. o 27% mniej, w III. 610, t. j. 39% mniej, w IV. 181, t. j. 77%, a w V. 41, t. j. 94% mniej w porównania z frekwencyą klasy I., pomimo, że Rada miejska godzi się chętnie na otwarcie klas wyższych. Uzasadnienia zjawiska tego należy szukać w następujących przyczynach: 1. w uczeniu kilku języków i przeładowaniu planów naukowych; stąd wiele repetentek, które w 14. roku życia nie doszły do klasy III. i opuszczają szkołę; 2. w opłacie za naukę w klasach IV. i V.;

3. w braku organicznej łączności między trzema klasami niższemi a dwiema wyższemi; 4. w braku praktycznej wartości świadectwa z ukończonej kl. V, która nie przedstawia większych korzyści, niż świadectwo z klasy IV.; 5. w tworzeniu liceów i gimnazyów dla dziewcząt. Należałoby tedy starać się o zmniejszenie nauki języków do koniecznej potrzeby i uproszczenie planów, a jednak o zbliżenie do planów licealnych i gimnazyalnych, by dziewczęta z bezpłatnych szkół wydziałowych mogły z łatwością przechodzić do wyższych klas licealnych i gimnazyalnych, albo do praktycznych szkół wydziałowych.

Radca Baranowski prostuje niektóre twierdzenia dyr. Majerskiego, mianowicie twierdzenie o rzekomem, ciągłem obniżaniu czasu i zakresu nauki w Galicyi w porównaniu z krajami innymi. Mowca zwraca uwagę na to, że ustawa państwowa z dnia 14. maja 1869., wprowadzając naukę 8-letnią, dozwoliła obniżenia tego czasu do 6 lat w Galicyi i w niektórych innych krajach i że z tego pozwolenia Galicya skorzystała, ponieważ już ta 6-letnia nauka była wielkim postępem wobec stanu dawniejszego. Mimo to R. S. K. wydała w r. 1874. plany naukowe, umożliwiające wprowadzenie szkół 5-, 6-, 7- i 8-klasowych; zorganizowano nawet szkoły wydziałowe 8-klasowe w Bełzie, Gródku i innych miastach; musiano jednakże po kolei zwijać w tych miastach klasy V., VI., VII. i VIII. ponieważ nie miały frekwencyi. W Jarosławiu zorganizowano szkołę 6-klasową (o 6 nauczycielach), a ta szkoła trzymała się do r. 1893. planu naukowego szkół pospolitych 4-klasowych. Nawet we Lwowie nie można było ściągnąć frekwencyi, która umożliwiłaby otwarcie klasy V. i VI. i dlatego obok jednej szkoły wydziałowej 8-klasowej, istniały same szkoły 4-klasowe. Plany naukowe z r. 1893 znamionowały więc postęp, gdyż umożliwiły tworzenie szkół więcej niż 4-klasowych w całym szeregu miast. (Mowca powołuje się na przykład Nadwórny — ponieważ dyrektorka tamtejsza jest obecna — gdzie istniała szkoła 2-klasowa, a plany z r. 1893 umożliwiły stworzenie bardzo dobrej szkoły 6-klasowej). Te szkoły 6-klasowe umożliwiły postępem stopniowym przejście do szkół wydziałowych 3-klasowych (czyli licząc od dołu 7-klasowych), wprowadzonych na podstawie ustawy krajowej z r. 1895. Wydane na tej podstawie plany naukowe szkół wydziałowych z r. 1896 umożliwiły, że obecnie istnieje cały szereg szkół 7-klasowych tam, gdzie dawniej istniały tylko 4-klasowe. Dlatego mowca zaznacza, że i te plany znamionują postęp ze stanem poprzednim, jakkolwiek mowca sam przemawiał w swoim czasie (1895 i 1896) przeciwko redukowaniu szkół 8-klasowych przez zwijanie IV. klasy wydziałowej tam, gdzie nie można było odrazu doprowadzić do przekształcenia szkoły wydziałowej 4-klasowej na stopień wyższy, t. j. na szkołę 5- lub 6-klasową wydziałową, jak n. p. w Tarnopolu.

Radca Zaleski stwierdza potrzebę pogłębiania wykształcenia formalnego. O obniżaniu poziomu nauki nie można mówić, bo jedną ze zdobyczy ostatnich czasów jest uczynienie szkoły wydziałowej 3-kl. szkołą obowiązkową, z zastosowaniem przymusu szkolnego. Jeżeli szkoła 4-kl. miałaby być obowiązkową, to idzie w pierwszej linii o to, czy ze

względu na stosunki ekonomiczne ludności dałoby się to przeprowadzić. Gdyby kl. VI. nie mogła być obowiązkową, to plan nauki należałoby rozłożyć stosownie na 3 lata, a kl. IV. mogłaby być tylko pogłębieniem i rozszerzeniem nauki. Kierunek wychowawczy szkoły wydziałowej jest w planach dobitnie zaznaczony, ale — niestety — bywa często wypaczony.

P. wiceprezydent Dembowski reasumuje tok dyskusyi, zaznaczając, że żądanie rozszerzenia obowiązkowej nauki do lat czterech w szkołach wydz. żeńskich jest powszechne i otwiera dyskują nad pytaniem II., a po wniosku prof. Wasunga łącznie z pytaniem III. Pytania te opiewają:

II. Czy w szkole wydziałowej żeńskiej 3-klasowej nie należałoby uwydatnić więcej, niż dotychczas, kierunku praktycznego w zakresie gospodarstwa domowego, robót ręcznych kobiecych lub w innym jakim względzie i w jaki sposób dałoby się to osiągnąć?

III. Czy te praktyczne kierunki mają być uwydatnione w planie samej szkoły, czy może na specyalnych kursach, połączonych ze szkołą wydziałową, a przeznaczonych dla uczenic, które ukończyły 3. klasę wydziałową? Czy może należałoby kursa takie osobno organizować.

Prof. Wasung odpowiada na pytanie II. — tak — z wyłączeniem słów „więcej, niż dzisiaj". Roboty ręczne są już dziś traktowane w szkole wydziałowej i możnaby mówić tylko o tem, czy są dobrze prowadzone, czy nie. Idzie o upraktycznienie szkół w zakresie gospodarstwa domowego. Nauka ta powinna być obowiązkowa w klasie najwyższej, t. j. w kl. IV. zreformowanej szkoły wydziałowej i odbywać się w kuchni szkolnej. Niezależnie od tego powinny być tworzone szkoły praktyczne gospodarstwa domowego, o kierunku więcej zawodowym. Mowca przytacza dla przykładu świeżo wprowadzoną naukę w kuchni szkolnej w jednej szkole 5-kl. w Krakowie, która rozwija się bardzo dobrze, ku wielkiemu zadowoleniu uczenic.

Dyr. Longchamsnówna oświadcza się za podniesieniem znaczenia zajęć domowych przy gospodarstwie za pomocą ujęcia nauki gospodarstwa domowego przez szkołę wydziałową w swoje ręce. Ta nauka powinna być prowadzona w kl. V. łącznie z nauką hygieny, rachunkowością, krojem i szyciem sukień, oraz pouczeniem o najważniejszych prawach i obowiązkach obywatelskich, o ile one tyczą się kobiety.

Dyr. Pogonowska: „Podstawą ogólnego wykształcenia dziewcząt powinna być szkoła 8-klasowa, złożona z 4 klas pospolitych i z 4 klas wydziałowych, w których będzie rozłożony dotychczasowy materyał 3-klasowej szkoły wydziałowej. Połączenie nauki formalnej z kierunkiem praktycznym da się osiągnąć tylko na stopniu najwyższym, czy go nazwiemy klasą uzupełniającą, czy V. klasą wydziałową. Zadaniem klasy uzupełniającej, ewentualnie klasy V. jest przysposobić dziewczęta do życia w rodzinie; winny tu zatem pobierać naukę gospodarstwa domowego teore-

tycznie i praktycznie, naukę hygieny, pedagogii, rysunków, pouczenie o prawach i obowiązkach obywatelskich".

Dyr. Pawłowski. „Młodzież w wieku, w którym uczęszcza do szkoły wydziałowej, nie jest zdolna do przyjęcia tych praktycznych wiadomości, które się jej podaje; dlatego przemawia za usunięciem wszystkich praktycznych przedmiotów z planu szkół wydziałowych 3-kl. i oświadcza się za dołączeniem kursów fachowych, rozmaicie zorganizowanych, (zależnie od potrzeb miejscowych), do jednolitych, ogólnie kształcących szkół wydziałowych 4-klasowych.

Insp. Dobrzański omawia kuchnię szkolną w Krakowie, istniejącą tam od 1. września 1909. Do nowości tej był z początku zapał wielki, lecz teraz napływają już zwolna świadectwa lekarskie o uwolnienie od tego lub owego zajęcia w kuchni, które komuś nie dogadza. Oświadcza się za osobnym knrsem gospodarstwa domowego po ukończeniu szkoły wydziałowej.

P. Aleksandrowiczówna: „Broniąc konsekwentnie większego uwzględnienia formalnego wykształcenia w niższych klasach wydziałowych, uzupełnionych i rozszerzonych klasą IV., należy w klasie najwyższej wprowadzić naukę hygieny, pedagogiki i gospodarstwa domowego w połączeniu z ćwiczeniami praktycznemi w kuchni szkolnej. Niezależnie od tego wypada tworzyć przy szkołach wydziałowych fachowe kursa o różnym kierunku np.: w jednej szkole kurs ogrodniczy, w drugiej szycia i kroju bielizny, w trzeciej krój i szycie sukień, w innej gotowania, prania, prasowania i t. p. Po utworzeniu 4-kl. szkoły wydz. jedne uczenice przechodziłyby do seminaryów, biur i t. p., drugie kształciłyby się dalej w kierunku zawodowym. Na prowincyi, w miejscowościach, w których istnieje tylko jedna szkoła wydziałowa, celem utrzymania różnorodności na kursach fachowych, możnaby co kilka lat wprowadzać zmianę przedmiotu.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

PRZEJAWY NOWYCH DĄŻEŃ.

Żyjemy w stuleciu dziecka, w wieku, który wyprowadził na światło dzienne wiele potrzeb z zakresu opieki nad rzeszami młodocianemi, będącemi do niedawna kopciuszkiem w szeregu zagadnień społecznych. Rzut oka na rok... choćby ubiegły: jak on się przedstawiał w poszczególnych państwach i społeczeństwach, umożliwi zoryentowanie się w dorobku i dążeniach, ujawniających się na polu szkolnictwa u różnych narodów.

Na wstępie potrzeba zaznaczyć, że wskutek walki stronnictw, rysującej się pośród każdego niemal społeczeństwa, frakcye różne starają się wciągnąć w zakres swych wpływów i młodzież, usiłując pokierować jej wychowaniem w duchu, który przebija się z ich programów. Stąd to — pośród przeróżnych przejawów nowych dążeń — znamienną jest walka, jaką wydały sfery radykalne frakcyi klerykalnej i duchowieństwu, które tu i ówdzie utrzymało w swem ręku nadzór nad szkolnictwem. Zdawałoby się, że sfery te „postępowe“, głoszące hasła liberalne i budzące potrzebę rozwoju indywidualności duszy wychowańca, zechcą wznieść się ponad ramy ciasnego interesu jednej narodowości i tam, gdzie mają wpływ na szkolnictwo, równą miarę zastosują do narodowości innej n. p. w Niemczech... polskiej). Tymczasem w praktyce znamionuje te sfery (zwłaszcza w Niemczech) najskrajniejszy szowinizm, który pozbawia je owego nimbu, jakim się chcą sztucznie otoczyć. Na walkę o opanowanie i ujęcie władzy, zwł. nad szkołą, zużywają walczące strony wiele energii, tak, że często nie staje jej na zajęcie się młodzieżą opuszczoną i na zapełnienie luk, które rysują się w niejednem szkolnictwie.

Jednak w wielu państwach „stulecie dziecka“ ujawniło się licznemi nowościami, mającemi w wychowaniu publicznem ważne znaczenie.

Konkretnym dowodem zrozumienia — n. p. potrzeby ochrony młodzieży przed wpływami ujemnych warunków, wśród których ona żyć musi — jest Anglia. Ona to, pierwsza, zdobyła się na ustawę, która weszła w życie 1. kwietnia 1909., a którą słusznie nazwać można *„Magna Charta“* młodzieży. Przed laty 20 Anglicy uważaliby za sprzeczne z godnością społeczeństwa, aby państwo i gmina troszczyły się o pomoc lekarską, o pożywienie i ubranie dla młodzieży ubogiej i — aby te same czynniki przyczyniały się do pokrywania kosztów utrzymania szkół średnich i wyższych. Dzięki wielkiej inicyatywie, przedsiębiorczości i inteligencyi tam-

tejszego społeczeństwa, Anglia stała się siedzibą i kollektorem przeróżnych typów szkół prywatnych, z których znaczna część posiłkuje się nowemi metodami i wprowadza przeróżne specyalności. Bez krępowania tych szkół ze strony rządu zbytnim lojalizmem państwowym nie odstąpiły one od wpajania w młodzież dążeń imperyalistyczno-narodowych. Okazuje się stąd, że raczej pod pręgierzem nacisku nietoleracyjnego, wywieranego przez rząd, mogą się wyradzać takie prądy ośrodkowe, jakich wyrazem był p. *X*... w Hiszpanii, głoszący w szkole tezy, wymierzone przeciw podstawie bytu narodu. Rząd angielski trzymał się zawsze taktyki popierania zdrowych prądów na polu wychowania młodzieży i sam niejednokrotnie występował z inicyatywą twórczą.

Dziś poza Anglią niema kraju, w którymby równie silnie objawiał się prąd, zmierzający do należytej budowy szkolnictwa średniego i do wyższego wykształcenia młodzieży dojrzalszej. Niewątpliwie uczuje to wkrótce kontynent.

Szkocya z górą rokiem wykończyła także swą szkołę ludową z obowiązkową, wyższą szkołą uzupełniającą *(Continnation School*, zwaną w Niemczech *Fortbildungsschule)*. W Anglii samej system szkoły takiej, o charakterze obowiązkowym, znajduje się w stadyum dyskusyi.

W Irlandyi położenie szkolnictwa ludowego jest ciągle jeszcze złe, wskutek lichych budynków szkolnych, źle opłacanych i niedostatecznie ukwalifikowanych nauczycieli. Charakterystyczną cechą narodową społeczeństwa irlandzkiego jes katolicyzm, przejawiający się jaskrawo w tamtejszem szkolnictwie. W ostatnim roku otrzymali też Irlandczycy, oczekiwany z upragnieniem uniwersytet katolicki, w Dublinie. Rozwój szkolnictwa wogóle zależeć będzie w Irlandyi od tego, czy i o ile uniwersytet tamtejszy zdoła wytworzyć należycie uzdolnione jednostki, któreby szkolnictwo irlandzkie postawiły na pewnej wyżynie.

Nie wiele nowych uwag da się powiedzieć o szkolnictwie w Norwegii (Czyt. *Szkoła* Nr. ...) Ostatnia (w lecie r. u.) regulacya poborów nauczycielstwa tamtejszego zadowoliła umysły. Dla szkolnictwa atoli coraz większym hamulcem staje się walka między dyalektem ludowym *(Landsmal)* a językiem państwowym (literackim), która to walka, nierozstrzygnięta dotąd, nastręcza szkolnictwu dużo trudności.

Wysoko natomiast stanęło szkolnictwo w Szwecyi. Poszczycić się ona już może wyższemi szkołami ludowemi, które weszły w życie na mocy ustawy; przez to samo sankcyonowano ideę, że szkołą główną (*bottenskola*) ma być szkoła ludowa (8-klasowa), po której ukończeniu uczeń mógłby dopiero przechodzić — według woli — do innych zakładów wyższych. Na porządku dziennym stoją tam teraz sprawy reformy seminaryów i należytego wykształcenia nauczycielstwa. Szwecya kroczy ciągle jeszcze na czele wychowania fizycznego, zaprawiając też młodzież swoją do pracy fizycznej. Wydała ona dwóch ludzi, których czczą wszyscy: Linga i Abrahamssohna. Obaj mają skromne grobowce wśród cichej przyrody: Ling spoczywa w lesie, na wzgórzu, nad jeziorem obok Sztokholmu; Abrahamssohn w podobnem miejscu w Nääs, obok Göttenborga.

Pierwszy — to geniusz: stworzył dla Szwecyi i świata jeden z najlepszych systemów wychowania fizycznego; drugi, początkowo żyd ubogi, a potem magnat, poznawszy, w czasie swych wędrówek od wsi do wsi z workiem na plecach, ubogą ludność szwedzką i, rozumiejąc, że — wskutek trudności komunikacyjnych w niektórych prowincyach — znajomość pracy ręcznej każdego osobnika może jej znacznie dopomódz w kierunku materyalnym, oddał cały swój późniejszy majątek na cele kształcenia nauczycieli słöjdu. Utworzono tu, t. j. w Nääss, (wiosce w pobliżu Göteborga) seminaryum slöjdu, a od tego czasu odbyło się tam już 150 kursów slöjdu, z których korzystali nietylko Szwedzi, ale i obcokrajowcy, często w wcale pokaźnej liczbie. Bawi tu również rokrocznie grono polskich pedagogów na kursie.

Wśród spraw, które się wyłoniły w Szwecyi niedawno, a zaprzątają dziś umysły pedagogów, jest reforma nauki religii.

Ta kwestya ostatnia w wyższym jeszcze stopniu występuje w Danii, gdzie waży się pytanie, czy nauka religii ma pozostać nadal przedmiotem szkolnym. Objawia się tu także tendencya oddzielenia szkoły od wpływu rządowego i kościelnego.

Nowy ten ruch, zwany z francuskiego „laizacyą szkół“, (*laique*= świecki), przeszedł do pewnego stopnia nawet do Anglii. Organizacyom socyalistycznym udało się stopniowo wtargnąć do sekciarskich szkółek niedzielnych, a potem, przez nie, wcisnąć się do powszechnych szkół ludowych i średnich. Słynnym jest „Katechizm socyalny“, wzięty ze wzoru francuskiego; w niem, na pytanie: „Co(!!) to jest Bóg?“ — dano odpowiedź: „Bóg jest wymysłem kleru i kapitalistów“. Jak widzimy, metoda socyalistów jest wszędzie taka sama. Tak zwany „nonkonformizm“ dąży w Anglii do przeprowadzenia rozdziału państwa od kościoła (anglikańskiego) i zupełnej laizacyi szkół.

Walka o szkołę i wpływ nad nią rozgrywa się również w Belgii, wysuwając się nawet na czoło zagadnień szkolnych. Duchowieństwo tamtejsze nie jest jeszcze zadowolone ze zdziesiątkowania przez sprzyjający mu rząd szkół (gminnych) pospolitych: ono żąda równouprawnienia szkół, będących pod jego wpływem. (*L'égalité de toutes les écoles devant les subsides des pouvoirs publics* (równość wszystkich szkół wobec subwencyi władzy publicznej) — oto żądanie, które roztrząsa belgijska prasa klerykalna i które podniosła już w izbie poselskiej.

Do otwartej wojny przeciw neutralnej, państwowej szkole ludowej, przyszło we Francyi. Listem pasterskim, z 14. września r. ub., wezwali biskupi Francyi rodziców, posyłających swe dzieci do szkoły, aby nie używali środków (książek) naukowych nieaprobowanych przez kościół i aby czuwali nad należytem udzielaniem nauki religii w szkołach a nawet nad nauczycielami. W różnych miejscowościach przyszło wobec tego do zatargu, nawet do strajku młodzieży, wywołanego przez rodziców katolickich. Niektóre korporacye wystąpiły za to z sądowem oskarżeniem tych, co podpisali list pasterski. Wynikły z tego procesy, jak np.: w Reims, Nancy, Arras, Ambert i t. d. Niektóre z nich skończyły się zasądzeniem kapłanów, zwłaszcza takich, którzy z kazalnic kościel-

nych krytykowali szkoły świeckie. Nauczycielom szkół państwowych zapewnił rząd i minister oświaty energiczną ochronę. Po ich stronie stanęła również, potężna w całem państwie, *Ligue de l'enseignement* (liga nauczania) będąca dziełem Jana Mace'go. Liga ta (coś w rodzaju naszego Tow. Szkoły ludowej) liczy dziś ponad 600.000 członków, ma swój własny dom i rozporządza znacznym majątkiem; posiada też duże znaczenie.

Z powodu walki o laizacyę szkoły francuskiej i chęć usunięcia jej zupełnie od wpływu kościoła i duchowieństwa, spadła na plan dalszy sprawa nader ważna jak: powołanie do życia (w myśl uchwały powziętej już przed rokiem) zakładów, domów opieki i szkół dla młodzieży tępszej. Nadmienić tu także należy, że Francya wydaje w ostatnich czasach znaczną liczbę przestępców młodocianych, że więc i tą sprawą będzie musiała zająć się gorliwie w czasie najbliższym.

Oświata we Włoszech stoi dość nizko: i tam rozgrywają się przeciwieństwa między szkołą państwową a partyą klerykalno-konserwatywną. Terenem walki są dwa towarzystwa: *Unione Magistrale Nationale* (liczy 40.000 członków) i *Societá Niccolo Tommaseo*. Tymczasem liczba analfabetów dosięga — mimo stosunkowej poprawy — 50%. Postęp wzmaga się nader powoli. Aby go przyśpieszyć, powołano do życia szkoły wieczorne dla dzieci rybackich, które rano pomagają rodzicom w połowie ryb. Powstała też instytucya nauczycieli wędrownych, głównie w celu zmniejszenia analfabetyzmu wśród pastuchów.

Najgroźniejszy stan istnieje w prowincyach południowych. Te ostatnie powinny otrzymać przynajmniej 18.000 szkół, aby się polepszył stan oświaty. Osobna nowela ustawy, dotycząca Włoch pd., t. j. całego pasu, nawiedzanego przez trzęsienia ziemi, jest jeszcze ciągle... ustawą na papierze. Przymusu szkolnego Włochy dotąd nie mają; nastanie on dopiero wtedy, kiedy Włochy podniosą się nieco ekonomicznie.

Źródłem złego stanu szkolnictwa jest także liche uposażenie nauczycieli. Od 3 lat ma minister oświaty tylko piękne słówka dla nauczycielstwa. Wogóle rządy biurokracyi włoskiej, podobnie jak austryackiej, są bardzo nędzne. Dowodem tego niedawnym (bo z ostatniej jesieni) jest to, że setek szkół nie można było otworzyć wskutek braku sił (porzuciły zawód). W ostatnim czasie przeszło 2.000 delegatów narodowego związku nauczycielskiego wystąpiło z ponownem żądaniem polepszenia płac (w ramach 1300—2400 fr.).

Powzięto tu także zamiar przygotowania ogólnej manifestacyi całego nauczycielstwa i wszystkich towarzystw nauczycielskich, manifestacyi, mającej na celu protest przeciw stosunkom opłakanym, celem zwrócenie uwagi całego społeczeństwa i rządu na nędzę nauczycieli. Nauczycielstwo wierzy jeszcze w stronnictwa lewicowe, mające w programie rozwiązanie kwestyi szkolnej i regulacyę poborów nauczycielskich.

W Niemczech nowe prądy, zmierzające ku postępowi, wychodzą z kół i związków nauczycielskich. I tu, w niektórych krajach, jak np. w Bawaryi, rozgrywa się spór o to, aby szkolnictwo usunąć z pod nadzoru duchowieństwa. Walkę tę prowadzi nauczycielstwo, do którego

przyłączył się także „Związek nauczycieli katolickich“, przez oświadczenie się za „fachowym“ nadzorem szkolnym.

W Saksonii kwestya reformy nauki religii wyszła również ze sfer nauczycielskich i jest ciągle przedmiotem dyskusyi.

W Prusiech zajmują się obecnie wyposażaniem wyższego szkolnictwa żeńskiego (od 18. sierpnia 1908). Ostatnia regulacya poborów (1400—3400 marek, prócz pomieszkania) zadowoliła w znacznej mierze nauczycielstwo tamtejsze. Nauczycielstwo tamtejsze otaczane jest wielką opieką ze strony państwa, przez wzgląd na rolę, jaką spełniło podczas wojny francusko-niemieckiej, jako też przez wzgląd na projekty zdobywcze Niemiec. Ulega ono atoli także wielkiemu znieprawieniu pod wpływem hakatystycznych prądów polakożerczych. Znieprawiają je specyalne dodatki pieniężne, za które ma ono wynaradawiać ludność polską i pełnić rolę szpiega i donosiciela na ziemi polskiej.

Urokiem swobody na polu wychowania publicznego cieszy się Szwajcarya. Kroczy ona ciągle na przodzie rozwijającej się myśli pedagogicznej i szkolnictwa. Tak, jak do Szwecyi i Anglii, spieszą i tu podróżni, aby rozglądnąć się w urządzeniach szkolnych, mających na celu wszechstronny rozwój młodzieży. Swoboda obywatelska, swoboda myśli, wysoka tolerancya czynników rządzących zachęciła prot. Lutosławskiego do tego, że kraj ten zaprojektował na siedzibę uniwersytetu polskiego im. A. Mickiewicza: Dbałość o etyczne i obywatelskie wychowanie młodzieży, szkoły specyalne dla młodzieży tępszej (ostatnia w Szafuzie), liczne wycieczki młodzieży po kraju, wysoki poziom seminaryów nauczycielskich, liczne kursy specyalne (jak robót ręcznych w Bazylei) — wszystko to świadczy o zapobiegliwości Szwajcarów na polu szkolnictwa. Każdy niemal kanton stara się prześcignąć inne w ulepszeniu szkolnictwa i zastosowaniu szkół do potrzeb ludności. Ustawodawstwo szkolne ulega tu częstym rewizyom, zgodnym z duchem czasu. Niekiedy kantony, posiadające znaczny głos w uchwalaniu ustaw szkolnych, odrzucają projekt, niezgodny z zapatrywaniami opinii odnośnego kantonu. Miało to miejsce n. p. w Appenzell, gdzie odrzucono 4 razy projekt szkolny. Szwajcarya święciła niedawno rocznicę 350-letniego istnienia uniwersytetu i kollegium w Genewie; obecnie dąży dalej do podniesienia i rozszerzenia szkolnictwa wyższego, mając szczególnie na oku szkoły wyższe techniczno-handlowe.

Przejdźmy do Austryi! Wybija się tu na plan pierwszy walka narodowościowa, która wskutek agresywności żywiołów mniej kulturalnych (w Galicyi Rusinów) przeszkadza niejednokrotnie pracom oświatowo-kulturalnym i systematycznemu rozwojowi nauki. Po za tem ustrój, na pół centralistyczny, zmusza kraje koronne do wyczekiwania z Wiednі wszelkich zmian nowatorskich, ile że zwykle brak funduszów krępuje kraje nawet tak wielkie, jak Galicya, w zaprowadzeniu racyonalnych zmian szkolnych. Dalszą, wynikającą stąd „bolączką“ szkolnictwa we wielu krajach, przynależnych do Austryi, jest złe wyposażynie nauczycielstwa. Pojawił się wniosek, aby państwo wzięło na siebie połowę wydatków szkolnych. Deficyt państwowy a nawet chęć obcięcia przez rząd cen-

tralny koniecznych wydatków na cele kulturalne krajów, wyklucza jednak możność załatwienia tego postulatu w bliskiej przyszłości. Nieprzychylne temu wnioskowi są również stronnictwa autonomiczne, pragnące rozszerzenie kompetencyi ustawodawczej i finansowej sejmów krajowych. Stąd to ważnego znaczenia nabiera wniosek posła Tomaszewskiego i Koła polskiego, żądający sanacyi finansów krajowych, a specyalnie Galicyi. Sanacya ta, przy życzliwości sfer miarodajnych, da możność podźwignięcia się szkolnictwa galicyjskiego.

Z innych spraw szkolnych monarchii austryacko-węgierskiej zasługują na uwagę: próby reformy szkół średnich, wprowadzenie lekarzy szkolnych do seminaryów nauczycielskich, wreszcie walka o t. zw. „wolną szkołę“ w krajach niemiecko-austryackich. Ostatni kongres szkolny w Lincu zapoczątkował również dążność do pewnych reform w szkolnictwie ludowem.

Nie wiele można powiedzieć o Rosyi. Zaprowadzenie powszechnego nauczania jest tam jeszcze ciągle przedmiotem dyskusyi, tembardziej, że skarb państwowy, nadszarpany wojną rosyjsko-japońską i częstemi kradzieżami wyższych urzędników rosyjskich, nie wystarcza na znaczne na ten cel wydatki. Postępowi na polu szkolnictwa przeszkadza również czynownictwo moskiewskie i popi, którzy ciemnotę ludu wyzyskują na własną korzyść.

Splecione z trzema rządami zaborczymi nie może się również rozwinąć szkolnictwo w Polsce: w zaborze pruskim ogranicza się ono do tajnej nauki języka, literatury i historyi ojczystej, w zaborze rosyjskim musi znosić ustawiczne szykany rządu a niekiedy walczyć z brakiem potrzeb materyalnych. Rozwija się tam za to literatura pedagogiczna i wre praca na polu doświadczeń samodzielnych i badań z zakresu psychologii, hygieny, i t. p.

W zaborze austryackim ostatni Kongres pedagogiczny polski we Lwowie wykazał szereg braków w szkole tamtejszej, rzekomo polskiej: wskazał potrzebę racyonalnego rozbudzania uczuć narodowych, podał wytyczne na polu pracy szkolno-oświatowej. Gotuje się też w najbliższej przyszłości związek Towarzystw oświatowych, mający na celu akcyę planową.

Ze spraw szkolnych na plan pierwszy po odbyciu ankiet, zwołanych przez R. S. K. wysuwa się reforma częściowa szkolnictwa ludowego, również szkół wydziałowych; prawdopodobne jest także usunięcie języka niemieckiego ze szkoły ludowej, za czem oświadczyło się również, na ostatnim walnym Zjeździe, nauczycielstwo szkół średnich.

Do ważnych zadań w najbliższej przyszłości należeć będzie tworzenie, omawianych dziś głośno szkół dla mniejszości polskich, aby je uchronić przed wynarodowieniem.

Z zakresu szkolnictwa średniego i wyższego zasługuje na podkreślenie tendencya do zakładania szkół fachowych i handlowych, oraz gimnazyów realnych, których 2 mają powstać w najbliższej przyszłości (we Lwowie i Krakowie).

Tak więc, jak widać, w organizmie szkolnym wre wszędzie ruch i życie. Nigdzie niema ciszy bezwzględnej, gdyż ona byłaby wyrazem bezwładu i śmierci. Żywiej jeszcze ścierają się nowe dążenia w zakresie samego nauczania. Im bardziej miejsce słów zajmie rzeczywista praca, im więcej przejawy nowych dążeń przybiorą formę konkretną, im żywiej ucieleśniać się będą nowe prądy i nowe idee, tem żywiej podąży ludzkość cała ku postępowi i prawdzie.

Włęk.

Komitet dla środków naukowych i urządzeń szkolnych.

W myśl uchwały ankiety, zwołanej przez Zarząd „Pol. Muzeum Szkolnego“, zebrała się 6. kwietnia b. r. po raz pierwszy Komisya dla środków naukowych i urządzeń szkolnych.

Wzięli w niej udział pp.: Dr. German, Stefanowicz, Aleksandrowiczówna, Dr. A. Zoll, Kwiatkowski, Dr. T. Nacher, Zdek, Topolnicki, Dr. M. Janelli, X. Dobiecki, X. Lisowski, J. Olszewski, A. Łukasiewicz.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: Dr. Twardowski i Dr. Józef Schoenett.

Przewodniczy radca p. Antoni Stefanowicz.

P. Dr. Janelli wnosi rezygnacyę prof. Dr. K. Twardowskiego z godności członka Komitetu: liczne zajęcia utrudniają mu czynny udział w pracach nowej organizacyi, kiedy właśnie żywotność jej wymaga poświęcenia wiele czasu; figurantem być, nie życzy sobie, a bierna rola sprzeciwia się jego przekonaniom i pojmowaniu obowiązków.

Komitet jednomyślnie nie przyjął rezygnacyi.

W załatwieniu porządku dziennego odroczono ukonstytuowanie się Komitetu na czas późniejszy, a przystąpiono do *meritum* zajęć.

PP. Janellemu i Łukasiewiczowi poruczono ułożenie regulaminu Komitetu w przeciągu miesiąca.

Żywą wymianę myśli spowodował punkt 3-ci porządku dziennego: Podział Komitetu na sekcye. Ustanowiono:

I. sekcyę urządzeń szkolnych,

II. „ środków naukowych:

a) historya, etnografia, historya kościoła } kultura, *α*) starożytna, sztuka, *β*) średn. i nowoż.,

b) przyroda i geografia,

c) fizyka i matematyka,

d) hygiena,

e) rysunkki.

III. sekcyę ekonomiczną.

Zgodzono się, aby geografię połączyć z naukami przyrodniczemi a środki do nauki religii z ogólną historyą sztuki, gdyż niepodobna traktować każdej z osobna.

Zbieraniem dat statystycznych, odnośnie do wysokości konsumcyi środków naukowych i urządzeń szkolnych, zajmie się sekcya ekonomiczna. Wymieniona sekcya zbada także, w jaki sposób szkoły pokrywają dotychczas zapotrzebowanie, przedewszystkiem zaś gdzie, t. j. o ile w kraju a o ile za granicą. Materyały, przedkładane Komitetowi przez pp. referentów na posiedzeniach miesięcznych, zostaną ogłoszone w pismach peryodycznych, które troszczą się o rozwój szkoły narodowej i przemysłu krajowego, a także, o ile możności w prasie codziennej. Dlatego pp. delegaci Towarzystw, biorący udział w czynnościach Komitetu, mają zająć się pozyskaniem rubryki w organach odnośnych Towarzystw dla stałych ogłoszeń Komitetu. Dotychczas wzięto pod uwagę następujące czasopisma: *Muzeum, Szkołę, Gazetę kościelną, Dwutygodnik katechetyczny, Miesięcznik pedagogiczny, Rodzinę i Szkołę, Wychowanie w domu i szkole, Przewodnik Oświatowy, Nowe Tory i Czasopismo techniczne.*

Potrzebne są fundusze większe, niż początkowo sądzono, bo trzeba będzie nie tylko pokryć koszta administracyjne, a więc druki i korespondencye, lecz także druk ewentualnych publikacyi Komitetu. Wprawdzie ogłoszenia miesięczne zamieszczą bezpłatnie redakcye czasopism, peryodyczne komunikaty atoli będą z natury rzeczy materyałem nieuporządkowanym: częściowo staną się one cennem źródłem informacyjnem dla szkoły i nauczyciela, w całości zaś, np. po upływie roku, nikt nie zdołałby się w nim zoryentować. To też Komitet z końcem każdego roku zredaguje, na podstawie opublikowanych wiadomości, katalog środków naukowych, przyborów i urządzeń szkolnych w porządku, który ułatwi każdemu przegląd ich i uzmysłowi nam stan produkcyi w kraju i w całej Polsce.

Środki materyalne na cel powyższy zyska Komitet w dwojaki sposób: 1. albo w formie subwencyi od współdziałających i blisko stojących Towarzystw, 2. albo jako wynagrodzenie od reklamowanych firm handlowych i przemysłowych.

Forma pod 2. byłaby najodpowiedniejszą i zupełnie zrozumiałą w sferze wzajemnej wymiany pracy. Komitet pobierałby honoraryа za ogłaszanie (inseraty) produkujących lub pośredniczących w sprzedaży przedsiębiorstw lub za rolę akwizytora, którą objąłby wobec firm. Sama rzecz nie przedstawiałaby teoretycznie większych trudności, w praktyce atoli inaczej: kraje zachodnie dobrze rozumieją ogromne znaczenie reklamy dla wszelkiego rodzaju przedsięwzięć. My zaś przeliczylibyśmy się, gdybyśmy miarą Zachodu próbowali odmierzać stosunki krajowe; nasz przedsiębiorca nie docenia jeszcze ważności reklamy i mało, niekiedy nawet wcale nie chce ponosić kosztów na ten środek popularyzowania swego produktu i towaru. Czasem, wyłożywszy drobną stosunkowo kwotę na ogłoszenia, życzy sobie doraźnej korzyści, a nie osiągnąwszy jej, uważa reklamę za rzecz zbyteczną, dla siebie nieekonomiczną.

Słuszność nakazuje przyznać, że jednak ujemny ten stan stracił już cechę powszechności, dziś nie cofamy się, owszem idziemy naprzód ale powoli — bardzo powoli.

Jeżeli zaś czynność Komitetu ma być żwawą i owocną, byłoby

błędem opierać ją na dochodach niepewnych, a co więcej na zobowiązaniach, jakich firmy domagać się będą w zamian za opłacane inseraty. Zawisłość materyalna odebrałaby Komitetowi samodzielność i swobodę wypowiadania sądu, którą winien zachować w interesie dobra sprawy. Subwencye otrzyma Komitet niewątpliwie od licznych Towarzystw a to: od Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, od Towarzystwa Pedagogicznego, od Związku Nauczycielek, od Związku Katechetów, od Centralnego Związku fabrycznego, od Ligi Pomocy przemysłowej, od Instytutu technologicznego i Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Każde uchwali chętnie 100, 150 K, a suma asygnowana nie zaważy w jego budżecie. Tak więc drobnemi kwotami wesprą Towarzystwa dzieło wielkiej wagi społeczno kulturalnej.

Komitet, rozporządzając stałymi środkami materyalnymi, wejdzie z energią w *meritum* rzeczy, w przeciwnym razie musiałby nieraz dbać więcej o fundusze dla zapewnienia sobie egzestencyi, niżeli o treść założenia, dla którego został powołany, bo, jak słusznie podniósł p. starosta Zoll i p. Kwiatkowski, może się zdażyć, że Komitet zareklamuje firmy, które cichaczem sprowadzają obce środki i nadużywają hasła popierania przemysłu krajowego. Niezależność finansowa uwolni Komitet od zbytecznych względów i starań o niezbędne fundusze a ułatwi mu badanie, jaka jest w istocie wytwórczość nasza i jaka sumienność pośredników handlowych w kraju.

Antoni Łukasiewicz.

Z ZABORÓW.

Szkoły prywatne w zab. rosyjskim.

Ministerstwo oświaty przedłożyło na radzie ministrów projekt ustawy o szkołach prywatnych. Między innemi jest tam postanowienie, że w szkołach prywatnych wszystkie przedmioty, z wyjątkiem religii i języka ojczystego, mają być wykładane w języku rosyjskim. W szkołach średnich i ludowych wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii, mogą być wykładane w języku nierosyjskim, jeżeli te szkoły są otwarte wyłącznie dla dzieci, które mówią jednym językiem nierosyjskim. Niechrześcijanom i sekciarzom wolno otwierać szkołę wyłącznie dla współwyznawców.

Szkoły cerkiewne. Uchwała komisyi Dumy w sprawie przekazania wszystkich szkół cerkiewnych pod zarząd ministerstwa oświaty zaniepokoiła duchowieństwo prawosławne na Chełmszczyźnie. Duchowieństwo chełmskie ma wysłać petycyę do synodu i Dumy, aby projekt powyższy nie dotyczył przyszłej guberni Chełmskiej.

Zamknięta szkoła. Z Warszawy donoszą: Na mocy rozporządzenia dyrektora szkoły ogrodniczej przy ogrodzie pomologicznym, szkoła ta została zamknięta, aż do dalszego rozporządzenia kuratora okręgu naukowego. „Swobodnoje Słowo“ podaje jako przyczynę zamknięcia niechęć uczniów do pracowania pod kierunkiem Lemiechowa. Uczniowie szkoły ogrodniczej wręczyli senatorowi Neudhardtowi skargę na nadużycia administracyi ogrodu.

Przeciw językowi polskiemu. Nowy prezes Izby skarbowej piotrkowskiej rozporządził, aby urzędnicy ani między sobą, ani ze stronami nie ważyli się porozumiewać po polsku.

Główny zarząd rolnictwa odmówił prośbie centralnego Tow. rolniczego o pozwolenie na otwarcie szkoły rolniczej z językiem wykładowym polskim.

Polskie zakłady naukowe w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: W ostatnich czasach władze szkolne niechętnie wydają pozwolenia na otwieranie prywatnych polskich średnich zakładów naukowych, z wykładowym językiem polskim, w miastach powiatowych

*

i miasteczkach. Odmowę usprawiedliwiają tem, że w miejscowościach tych trudno zgromadzić odpowiedni personal nauczycielski, w miastach powiatowych bowiem brak jest nauczycieli języka rosyjskiego, geografii i historyi Rosyi, którzy powinni posiadać wykształcenie uniwersyteckie.

Z zaboru pruskiego.

Walka ze szkołami polskiemi. W Śremie (W. Ks. Poznańskiem) zwinięto istniejący tam od wielu lat żeński zakład naukowy polski, p. Felicyany Szczerbińskiej, ponieważ władze nie pozwoliły ani na pobudowanie nowego gmachu, ani na odpowiednie przerobienie starego domu, w którym mieściła się szkoła.

OŚWIATA U OBCYCH.

Z kroniki szkolnictwa ludowego we Francyi.

Drugi kongres zagraniczny nauczania elementarnego odbędzie się w Paryżu w dniach 4, 5, 6, 7 sierpnia 1910 r. w Sorbonnie. Kongres ten został zorganizowany przez biuro Stowarzyszeń nauczycieli ze współdziałaniem towarzystw oświatowych Francyi i kolonii. W krajach tych, należących do wyżej wymienionych stowarzyszeń, potworzyły się osobne patronaty kongresu.

Kongres liczy na wielką liczbę członków czynnych i słuchaczy.

1. Członkami czynnymi są ci, którzy będą upoważnieni przez kongres do stawiania na mocy referatów żądań i postulatów, 2. osoby zaproszone przez Komitet organizacyjny, 3. członkowie patronatu kongresu, 4. delegaci stowarzyszeń nauczycielskich, 5. delegaci stowarzyszeń przemysłowych, 6. członkami innymi mogą być ci wszyscy, którzy się zajmują sprawami obrad kongresu i należą do rozmaitych towarzystw pokrewnych we Francyi i za granicą.

Porządek dzienny zostanie członkom zgłaszającym się rozesłany.

Prace, mające być omawiane na posiedzeniach kongresu, należy nadsyłać do dnia 1. kwietnia wraz z wyciągiem najważniejszych punktów, zawartych w przesłanym referacie.

Zgłoszenia adresować: M. Rouse, dyrektor szkoły i skarbnik generalny w La Ciotat (Bouches-du-Rhône). Wkładka 3. franki.

Porządek dzienny:

1. *a*) Sprawozdanie statystyczne, z punktu widzianych rezultatów rozwoju szkolnictwa w rozmaitych krajach.

b) Przymus szkolny — jego konieczność. Przyczyny, dla których on bywa niewykonywany. Środki zaradcze.

2. Omówienie programu i celu nauczania w szkole elementarnej. Metody.

3. Wykształcenie zawodowe nauczycieli, przeznaczonych do nauczania publicznego.

4. Rola i stanowisko posterunków szkolnych w rozmaitych krajach. Stanowisko nauczyciela. Działalność inicyatywy prywatnej.

Z. S.

Zabawy dzieci i starszych w Japonii.

A. Smith, Amerykanin, nauczyciel szkoły elementarnej w Hiroshima w Japonii, kreśli wrażenia i spostrzeżenia zabaw i gier, wprowadzonych w świecie dziecięcym w Japonii. Wszystkie sporty i gry mają na celu wyrobienie zdrowia fizycznego młodzieży. A wszystkie gry i zabawy są bardzo łatwe i zastósowane ściśle do wieku i sił wychowanków.

W Japonii kult miłości ojczyzny stanowi najważniejszy dogmat i źródło wszystkich najświętszych uczuć Japończyka. Mały Japończyk, jak jego rówieśnik europejski, lubi wywracać koziołki, potrącać kolegów, lecz zapytany przyznaje się do figlów natychmiast. Jako dziecko, zabawia się we flotę — buduje okręty, formuje załogę, poddaną najsurowszej dyscyplinie. Około 13 lub 14 roku oddaje się z upodobaniem grom w basquebal, tennisa, dzidżicu, nie zaniedbując fechtowania i szermierki.

Fechtowanie nie jest podobne do naszego — gdyż budowa ich pałaszy jest inną i trzeba wielkiej sprawności, aby odbijać na tarcie krzywych kling. Przytem zachowują wszelkie wskazane przepisy szermierki — głowę osłaniając maską.

Wszystkie gry i zabawy odbywają się na wolnem powietrzu, na placach odpowiednio zorganizowanych. *Z. S.*

Wystawa retrospektywna portretów dzieci.

Prefekt Sekwany zawiadomił P. Rolla, prezydenta towarzystwa krajowego sztuk pięknych, że Rada municypalna zezwoliła na urządzenie od dnia 14 maja do 14 lipca b. r. retrospektywnej wystawy, poświęconej życiu dziecka. Wystawa ta będzie obejmowała przegląd portretów dzieci, ich zabaw i ubiorów od r. 1789 do r. 1900. Nazwa jej brzmi: wystawa „Dzieci“. *Z. S.*

PIŚMIENNICTWO.

Ze szkolnictwa chorwackiego.

Josip Binički: „Učiteljsko pitanje u Hrvatskoj". U Zagrebu 1910. Str. 80. Cena 1·50 K.

W trzech głównych rozdziałach przedstawił autor kwestyę: wykształcenia nauczycielskiego, stosunki jego prawne i rezolucye Związku nauczycielstwa chorwackiego w sprawie płac nauczycielskich. W ostatniem życzeniu czytamy to samo, co słychać i w Przedlitawii całej, aby nauczycielstwo ludowe zrównano w płacy z urzędnikami państwowymi rang XI—VIII. Ze względów intelektualnych interesować muszą bardziej rozdziały oba pierwsze.

W sprawie wykształcenia nauczycielskiego pedagog chorwacki przeciwstawia swój pomysł zasadom czeskiego profesora dra Drtiny. Program czeski obejmuje po szkole średniej 2-letnie studyum akademickie, obejmujące 7 grup naukowych: I. dzieje filozofii i wychowania; II. biologia, zdrowotność i lecznictwo szkolne; III. wiadomości zasadnicze z pedopsychologii, psychologii i psychologicznej patologii; IV. Zasady wychowania, filozofia wychowania; V. Dydaktyka poszczególnych przedmiotów (krytyczne poznanie historycznego rozwoju różnych metod, Doświadczanie i krytyka metod, Praktyczne lekcye); VI. Elementy umiejętności prawnych i gospodarstwa ludowego; VII. Nauka o ustroju szkolnym, Szkolnem ustawodawstwie i urządzeniu. Nauce tej w całości ma być poświęconych 2.400 godzin, w 4 półroczach.

Studyum akademickie zastępuje projekt Biničkiego 5-klasową szkołą nauczycielską, w której mieści się religii 8 godzin (2+2+4+0+0(pedagogii 42 (0+2+2+18+20), języka ojczystego 13, niemieckiego 8, geografii 3, historyi 13, matematyki 12 (4, 4, 4, —) nauk przyrodniczych 6, fizyki 6, języka nowożytnego, wybranego dowolnie 9, hygieny 6, ustawodawstwa i organizacyi szkolnej 3, praktycznego gospodarstwa narodowego 5. Nadto w projekcie widnieją: rysunki wolnoręczne 8, pięknopis 2, muzyka (względnie obraz) 12, gimnastyka 5 godzin. Wszystkich zatem godzin naukowych w latach 5-ciu 5.360+1.080, a tygodniowo po 134+27 we wszystkich klasach.

Związek towarzystw nauczycielskich chorwackich przyjął do swego programu następujące myśli główne: 1. wykształcić się powinien nauczyciel w zupełnej szkole średniej ogólnie i zawodowo w akademii nauczy-

cielskiej, mającej prawa i charakter wszechnicy; 2. każdy więc kandydat winien zdać egzamin dojrzałości w szkole średniej, a kandydatka ukończyć liceum; 3. z akademią nauczycielską należy połączyć wzorowe ćwiczenia w praktycznej pedagogii. 4. Przedmiotów nie wykładanych w akademii, a potrzebnych nauczycielowi, należy uczyć na osobnych kursach. Najważniejsze jednak są rezolucye, domagające się zmiany w ustroju szkoły i tak: nadzór nad szkołą ludową mają wykonywać tylko zawodowcy, którzy służyli w szkole, a zatem należy znieść instytucyę inspektorów miejscowych. Nadzór nad szkołami okręgu niech pełni za odpowiedniem wynagrodzeniem służbowem, wliczalnem do emerytury, jeden z nauczycieli szkół ludowych okręgu, którego wyznaczy władza szkolna krajowa na wniosek obwodowego inspektora szkolnego. Nadzór nad szkołami obwodu (żupanii) pełni żupański inspektor szkolny. Miasta większe mają własnych inspektorów. Inspektorowie mają posiadać osobnych pisarzy.

Zarząd szkoły projektodawca wyobraża sobie o tyle odmiennie od stanu obecnego, że do Rady szkolnej okręgowej wprowadza oprócz starosty i nauczyciela nadzorującego — trzech nauczycieli z wyboru nauczycielskiego, po jednym przedstawicielu wyznania, które wyznaje przynajmniej czwarta część obywatelstwa, mianowanym przez władzę wyznaniową, wreszcie lekarza i po jednym przedstawicielu każdej gminy w okręgu. Przewodniczącego wybierałby sam wydział. Czas urzędowania tej władzy byłby 3-letni. W podobnym sposobie zorganizowaną byłaby Rada szkolna obwodowa czyli żupańska, oraz krajowa władza szkolna.

Co do płacy nauczycielskiej — to nauczyciel chorwacki stoi wśród kolegów swych innonarodowych na miejscu 29, niedaleko za galicyjskim (22), jego płaca początkowa 800 K podwaja się zaledwie przy końcu służby, co śmiesznem się wydaje wobec płacy nauczycielskiej w Bostonie Ameryki północnej (która to płaca rośnie w granicach 7.500—12.300 K), nawet nauczycielskiej pensyi na Morawach, bo ta ma stopnie między 1.500—4.200 K lub w Czechach (1.800—3.640). Najpodlej wynagradzany jest nauczyciel hiszpański 300—600 (31 stopień), gdy bezpośrednio przed nim (miejsce 30) będący nauczyciel włoski otrzymuje 855—1.197 K płacy. Wszystkie te płace rozumieć należy bez dodatków funkcyjnych. W hierarchii czysto chorwackiej nauczyciel zajmuje również miejsce poślednie, najlepiej płatni są gimnastycy (1.600—2.326), ale ci nie wchodzą już w kategoryę nauczycieli ludowych. Służący bana ma płacę większą (1.100), niż nauczyciel, nawet tercyan wyższej szkoły ludowej (900) i stróż budynku rządowego (840) i dopiero strażnik więzienny ma pensyę (800), równą z nauczycielem początkującym. *mg.*

Głos duchowieństwa o reformę treści naukowej w szkole. „Jednota katolických duchovních diecése brněnské“, ogłaszając swe zdanie przeciw dążeniom postępowego nauczycielstwa morawskiego, oświadczyła się jednak za tem, aby „szkoła nie była miejscem próbnem dla nadawania wartości nieudowodnionym hipotezom naukowym i nienaukowym, lecz aby była organizmem jednolitym, który ma wychowy-

wać jednolicie godnych ludzi i obywateli". Praski *Čas* (111) chętnie popiera to życzenie organizacyi duchownych, żąda atoli, by ze szkoły zniknęły nieudowodnione hipotezy, czy to z historyi, czy z nauk przyrodniczych, a idąc porządkiem przedmiotów, naprzód z nauki religii. Gdy tedy rewizya naukowej treści szkolnej usunie opowiadania o stworzeniu świata w 6 dniach, o stworzeniu Ewy z żebra Adamowego, historyę o jabłku, aniele z mieczem, o złotym wozie Eliasza, o założeniu kościoła rzymsko-katolickiego przez Chrystusa, o nieporuszonym języku Jana Nepomuceńskiego i t. p., wtedy usunie się konflikt między nauczycielstwem świeckiem a duchownem, wtedy zyska szkoła i zyska religia. Stan dzisiejszy charakteryzuje *Čas* temi słowy: „Autorytet szkoły cierpi przez to, że chłopiec, który wyszedł ze szkoły, już po kilku latach wspomina z goryczą o tylu rzeczach, któremi napełniano głowę jego w szkole, kiedy do niej uczęszczał. Wychowanie zaś religijne niemniej cierpi przez to, że z religijnością lub z tem, co naprawdę w niej jest cennego, zadniczego i rzeczowego, łączy się dzisiaj w nauczaniu szkolnem nauki nieudowodnione, które z religią nie mają nic wspólnego".

mg.

KRONIKA.

Przyboczna Rada szkolna. Dzienniki donoszą, że parlamentarna Komisya szkolna obradowała w dniu 21. kwietnia b. r. nad wnioskiem prezesa Pol. Tow. Pedag. i posła, Dr. Tomaszewskiego, w sprawie utworzenia przybocznej rady szkolnej przy Ministerstwie Oświaty. Potrzeba takiego ciała jest aż nadto uzasadniona, to też członkowie Komisyi poczynili daleko idące wnioski, zmierzające do urzeczywistnienia projektu.

P. Drtina wniósł o wybór subkomitetu do opracowania projektu, co do zadań i kompetencyi tej rady. P. Germann uczynił rezolucyę, wzywającą Minist. Ośw., aby ważne organizacyjne sprawy szkolne traktowało drogą publicznych ankiet. (Jest to — naszem zdaniem — najodpowiedniejsza droga do przeprowadzenia reform w szkolnictwie, gdyby jednak z tych ankiet chciano później naprawdę korzystać.) P. Kemetter żąda pomnożenia posad referentów fachowych w sprawach szkolnych, kosztem systemizowanych posad prawniczych i zrównanie tych nieprawników pod względem kompetencyi z urzędnikami jurydycznymi.

Przypominamy uchwały ankiety naszej w sprawie reorganizacyi Rady szkolnej krajowej, *Szkoła* Nr. 10., 11. r. 1907, Nr. 41. r. 1908. i uchwałę Wal. Zjazdu Deleg. w sprawie „Rady Pedagogicznej“, *Szkoła* Nr. 30 i 38 r. 1907. O dalszych losach „Przybocznej Rady Szkolnej“ nie omieszkamy członkom naszym donieść. *M. S.*

Zabawka p. t. „Grunwald“. Pięknem uczczeniem wielkiej rocznicy grunwaldzkiej, miłą pamiątką i towarzyszką dzieci a zarazem wypełnieniem luki na polu pedagogiczno-patryotycznych wydawnictw zabawkowych dla dzieci polskich, będzie zabawka pod powyższym tytułem, obmyślana rozumnie i pedagogicznie przez prof. semin. naucz. żeńsk. w Krakowie, p. Antoniego Mikulskiego. Zabawka ta składa się z trzech tablic tekturowych (18×22), zaklejonych z obu stron obrazkami patryotycznymi (1. mapa Polski, 2. Jadwiga i Jagiełło oraz herby Polski i Litwy, 3. Dwaj posłowie krzyżaccy u Wł. Jagiełły, 4. Zbyszko Oleśnicki ratuje życie Jagielle, 5. Jagiełło nad zwłokami W. Mistrza, 6. Wywłaszczenie).

Tektury te pocięto w prostokąty i trójkąty według 3 wzorów, a z kawałków układa sobie dziecko całość, według osobno dodanych sześciu obrazków, bawiąc się i ucząc zarazem. Na odwrotnej stronie obrazków, służących za wzory, mieści się bardzo przystępny tekst, prof. Mikulskiego, dający dziecku pojęcie o historyi polskiej; na ostatnim, przedstawiającym wywłaszczenie, prześliczny wiersz M. Konopnickiej p. t.: „Przysięga“, zaczynający się od słów: „Nie rzucim ziemi, skąd

nasz ród“... Obrazki, wykonano sposobem litograficznym, w ośmiu kolorach, według rysunków art.-mal. A. Setkowicza. Całość ma wysoką wartość pedagogiczną i doznała bardo przychylnej oceny ze strony prasy i wybitnych pedagogów. Wydawnictwo nie potrzebuje zachwalania, mówi ono samo za siebie. Powinno ono znaleść się w tym roku grunwaldzkim, w każdym domu polskim, powinno rozejść się — zwłaszcza jako nagroda szkolna — między dzieci, którym barwne postacie prędzej wbiją się w pamięć, niż nauczanie w szkole. Cena egzemplarza, w pięknem pudełku, z efektowną kartą tytułową, nie wyższa od tego rodzaju wydawnictw pruskich (2·50 K), które zalewają nas masowo, wsączając w duszę polską zamiłowanie do rzeczy obcych. Oby nam autor wydawnictw takich przygotował jak najwięcej. *P.*

(Skład główny tej zabawki: Stefan Porębski, Kraków, Rynek gł. 32. udziela dyrekcyom szkół przy zamówieniach od 5 egz. 25% opustu).

Sprawa bojkotu uniwersytetu warszawskiego zaprząta dziś liczne rzeszy młodzieży i starszego społeczeństwa. Tak zwani „postępowcy“ i „ugodowcy“ nawołują do powrotu w mury uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie. Zwolennicy bojkotu podnoszą przeciw tej opinii poważne, rzeczowe dowody bardzo nizkiego poziomu naukowego i marnych sił nauczycielskich na uniwersytecie tamtejszym. Nadto wchodzi tu w grę los szkolnictwa polskiego (prywatnego), któremu groziłby tak bardzo przez Moskalów upragniony upadek; na uniwersytet bowiem warszawski nie przyjmują maturzystów prywatnych szkół polskich, lecz tylko rządowych (rosyjskich), składanie zaś dodatkowego egzaminu dojrzałości w szkołach rosyjskich natrafia na ogromne trudności i pociąga za sobą ogromne opłaty (czytaj: kubany!), przechodzące niekiedy możność rodziców. *Z.*

Zdobycz polska na Bukowinie. Czerniowce. Ministerstwo oświaty wydało reskrypt, mocą którego ustanawia dla Bukowiny polską komisyę egzaminacyjną dla nauczycieli, zdających kwalifikacyę do szkół ludowych z językiem polskim wykładowym. Dotąd musieli nauczyciele taką kwalifikacyę uzyskać w Galicyi. Bukowina zawdzięcza tę zasadniczą zdobycz opiece prezesa Koła polskiego, dra Głąbińskiego.

„Pod Grunwaldem“, napisał Stanisław Wajda. Nakładem spółki koleżeńskiej. Kraków 1910.

Z pośród mnóstwa broszur i rozpraw, jakie w ostatnim czasie na ten temat pojawiły się na półkach księgarskich, zasługuje na wyróżnienie praca powyższa. Napisana wierszem gładkim, w sposób przystępny, nadaje się jako pamiątka dla młodzieży w roku grunwaldzkim. Autor, nauczyciel ludowy, podaje cały przebieg tego wiekopomnego zdarzenia w sposób dla dzieci zupełnie zrozumiały. Do najpiękniejszych ustępów należą: „Na własnych śmieciach“ i „Czy będzie Polska?“ Broszurkę zdobi kolorowa reprodukcya obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“.

B. Bieder.

Z parlamentu austryackiego. Byliśmy niedawno świadkami bardzo charakterystycznej walki między ideą parlamentarną a zakusami centralistycznymi w Austryi. Ujawniła się ona przez projekt ministra Bilińskiego, który przez skreślenie różnych pozycyi budżetu postanowił załatać deficyt, kosztem oczywiście najniezbędniejszych potrzeb ludności. Przez przyjęcie tego projektu dałoby się rządowi możność czynienia podobnych „praktyk“ w przyszłości i majoryzowania w ten sposób woli ludu. Szczęściem zoryentował się w sytuacyi prezes Koła polsk., dr. Głąbiński i większość posłów polskich, którzy mimo opozycyi p. Stapińskiego i stańczyków krakowskich uchwalili wnioski posła Tomaszewskiego.

Rezolucye wniesione przez prez. naszego Towarzystwa, pos. Tomaszewskiego, uchwalone większością głosów brzmią:

Koło polskie żąda stanowczo, aby: 1. rząd jeszcze przed uchwaleniem pożyczki 182 milionów cofnął wszystkie skreślenia pozycyi budżetu na r. 1910, 2. rząd stanowczo przystąpił do sanacyi finansów krajowych jeszcze w ciągu b. r. W razie niespełnienia tych żądań Koło polskie odmówi poparcia rządowi.

Druga rezolucya Tomaszewskiego, którą odesłano do komisyi parlamentarnej Koła, wyraża ubolewanie: *a*) że rząd nie podjął poważnych starań w celu skonsolidowania stosunków w parlamencie przez zapewnienie większości dla programu pracy parlamentarnej, *b*) że rząd bez koniecznej potrzeby i należytego uzasadnienia nie daje parlamentowi czasu do pracy, potrzebnej do uchwalenia licznych postulatów ludności.

Uratowano w ten sposób, dzięki uchwaleniu wniosków prezesa naszego Tow., — cały szereg spraw, jak: budowę szkół, regulacyę rzek, subwencye na cele kulturalne, i t. p. — od zaprzepaszczenia lub długiej odwłoki. *Z.*

Pracownie psychologiczne. Pedagogowie warszawscy, zajmujący się badaniami psychicznemi młodzieży, przystąpili do założenia w Warszawie „Pracowni psychicznej“. Odezwa, wydana przez komisyę pracowni, podnosi ważność badań duszy dziecięcej. Wyjmujemy co ważniejsze ustępy odezwy, uważając założenie pracowni za ważny krok naprzód w rozwoju wiedzy i nauki polskiej.

Siła narodu — to wartość umysłowa, to dorobek myśli, dorzucony do ogólnej skarbnicy wiedzy, to praca na polu nauki. Naród nasz w najcięższych chwilach swego życia nie pozostawia tego pola odłogiem, a niejedno nazwisko polskie zyskało sławę, nie tylko w kraju, lecz i daleko poza jego granicami. Mamy cały zastęp pracowników na polu psychologii eksperymentalnej, rozwija się u nas pedologia, budzi się potrzeba głębszego poznania psychiki ludzi normalnych i nienormalnych, dorosłych i dzieci, lecz wszelka praca w tym kierunku rozbija się o jedną przeszkodę: o brak pracowni psychologicznej. Badania, prowadzone w pracowni psychologicznej, poza swem znaczeniem teoretycznem dla

postępów nauki, mają wielką wagę praktyczną dla różnych dziedzin życia, z któremi psychologia pozostaje w ścisłym i bezpośrednim związku. Tylko znajomość dziecka daje podstawy do prawdziwego wychowania, cała pedagogika dzisiejsza opiera się na tej znajomości: badania inteligencyi dają możność odróżnienia dzieci normalnych od nienormalnych i dania każdej kategoryi odpowiedniego dla niej wychowania. Badania nad znużeniem ustalają zasady hygieny pracy, których przestrzeganie jest niezbędne dla zachowania zdrowia młodego pokolenia. Psychologia zeznań jest niezbędna dla prawnika, psychologia mowy dla lingwisty, psychologia ducha dla działacza społecznego; badania nad istotą uczuć i sądów estetycznych dla artysty i krytyka literackiego.

W Galicyi pedologia i psychologia eksperymentalna stoi dość nisko. Są usiłowania jednostek, aby tę wiedzę rozwinąć, ale — jak zwykle — znajdują swój wyraz w kreowaniu nowego towarzystwa. Dziś powstały już u nas dwa takie towarzystwa pedologiczne: w Zakopanem i we Lwowie. Przed paru laty wyłonił się był wniosek, aby w P. T. P. zawiązać sekcyę pedologiczną, wtedy jednak rzecz ta nie znalazła należytego zrozumienia. Przypuszczać należy, że dziś, kiedy P. T. P. zaczyna skupiać w sobie coraz więcej sił dzielnych do pracy na polu wiedzy psychologiczno-pedagogicznej, sprawa postąpi naprzód. Oczywiście, chcąc sprawą pokierować realnie, należałoby w seminaryach nauczycielskich wprowadzić naukę pedologii, względnie zreformować należycie naukę pedagogii; na razie jednak powinny te jednostki, które obeznały się należycie z omawianym przedmiotem, nie zaniedbywać poczynionych badań doświadczeń, lecz — o ile to możliwie — skupiać także współpracowników i tworzyć po Oddziałach P. T. P. kółka, które rozwijałyby tę wiedzę, mającą przecież głównie na celu rozpoznanie duszy i natury dziecka polskiego. Nadmienić trzeba, że od należytego poznania duszy dziecka polskiego zależą środki i metody wychowania narodowego, zależy dostosowanie odpowiednich książek, materyałów i sposobów nauczania. Lekturę potrzebną gotowi jesteśmy wskazać a nawet ułatwić jej nabycie. W danym też razie służymy potrzebnemi informacyami. *Zd.*

Na rok grunwaldzki dostarczamy komitetom dla obchodu tej rocznicy oraz dla czytelń T. S. L. następujące dziełka: Bitwa pod Grunwaldem, pięknie ilustrowane opowiadanie tego wiekopomnego zwycięstwa, napisane przez Rawiczankę dla ludu i młodzieży w pięknej oprawie, stron 72, cena 70 h, z rabatem 48 h za egz. Grunwaldzkie zwycięstwo, powiastka na tle wojny r. 1410., napisał barwnie dla ludu i młodzieży K. Króliński. Broszurkę, oprawioną w karton, zdobi 5 rycin. Stron 28. Cena za egz. 10 h.

Komunikat. Komitet wykonawczy Polskiego Kongresu Pedagogicznego, który się odbył w dniach 1. i 2. listopada 1909. zwraca się do P. T. uczestników Kongresu z następującą prośbą:

W księdze pamiątkowej Kongresu pragnie Komitet pomieścić spis alfabetyczny wszystkich uczestników.

Z uwagi na to, że notatki, które się znajdują w posiadaniu Komitetu są niezupełnie ścisłe i dokładne, zechcą wszyscy P. T. Uczestnicy Kongresu w jak najkrótszym czasie nadesłać do Komitetu (Lwów, Friedrichów 10) swe imię i nazwisko, zawód, czy i kogo reprezentował na Kongresie.

Komitet zaznacza, iż tylko za spis sporządzony na podstawie nadesłanych dat, bierze na siebie odpowiedzialność.

P. T. Uczestnicy zechcą tedy łaskawie przychylić się do prośby niniejszej. Za Komitet: *J. Kornecki, Dr. Fr. Tomaszewski.*

Wystawę sztuki polskiej otwarto dnia 22. maja we Lwowie, na placu Powystawowym. Ośmnaście sal obwieszono czterystu kilkudziesięciu obrazami, do których przybędzie jeszcze zwyż setka obrazów wciągu wystawy. Katalog wydany tymczasowo pomaga do rozpatrzenia się w tej masie obrazów.

Sale pałacu sztuki okrywa popielato-zielonkawy tynk, który pochłania nadmiar światła i służy za dobre tło obrazom i rzeźbie. Sala główna ozdobiona szeregiem rytmicznie powtarzających się postaci ludzkich i złotych grup liści; fryz Wygrzewalskiego, klasycznie piękny, dostosowuje się do renesansowej architektury gmachu. Wśród zieleni ogromnych palm, dużych wazonów kwiatowych i drzewek dekoracyjnych odbijają na tle ciemnej zieleni białe marmury i gipsy rzeźb, obok figur, lanych z metalu. W sali rozstawiono meble wyrobu krajowego.

Wystawa ta świadczy, jak pojmujemy piękno, czegośmy się nauczyli od obcych i co przynosimy do skarbca sztuki europejskiej. Jeśli w naszej sztuce współczesnej zauważamy ślady wpływów obcych, Paryża, Anglii to znów Monachium, pamiętać należy, że czynią to i obce narody i czynią dobrze, jeśli idą za wzorem dobrym, albo za prądem ciekawym; geniusz zaś polski, przyswajając kreacye tego rodzaju, wyciska na nich piętno polskie, które łatwiej zauważa obcy, niż swój.

Sztuka nasza jest jednym z licznych dowodów, że żyjemy, że jesteśmy narodem, który wynarodowić się nie da, że jeśli bierze od obcych i przetwarza, co inni wytworzą, potrafi zarówno sam wytwarzać rzeczy dobre i piękne dla każdego człowieka.

Szerokie warstwy ludu i młodzież szkolna, na równi z każdym średnio wykształconym Polakiem, powinny zwiedzić wystawę, i w Pałacu „Sztuki“, przed dziełami sztuki, jak w świątyni przed konfesyonałem, posłuchać spowiedzi duszy artystów naszych. Obrazy te bowiem i rzeźby do nas przemawiają, a tak uroczo i tak podniośle, jak tylko w cudnej dziedzinie wyobraźni, w krainie marzeń, oczy, nerwy i krew polskiego artysty do duszy polskiej przemówić potrafią.

Od r. 1894 nie było powszechnej wystawy sztuki polskiej; obecna jest drugą z rzędu, urządzoną we Lwowie. *l. s.*

Jasna Góra ze swemi dziejowemi murami i wałami klasztornemi zaległa mrowiem pobożnych pątników, przybyłych z nad Wisły, Wilii, Narwi i Buga, na uroczystość koronacyi obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Uroczystość religijna nabrała charakteru manifestacyi trójzaboro-

wej wspólności, łączności i uczucia narodowego; na gruncie tym zebrały się w setki tysięcy idące tłumy pielgrzymów z pod trzech zaborów i zalały całe wzgórza podklasztorne, plac, otaczający klasztor i aleję główną, łączącą miasto z klasztorem: znawcy obliczają tłumy te ludzkie na zwyż pół miliona osób.

Aktu koronacyi dokonał biskup kujawsko-kaliski, ks. Ździetowiecki, w asystencyi biskupów: z Lublina, z Warszawy, z Płocka, z Petersburga, Wilna, Sandomierza, licznych prałatów i infułatów i kilku setek duchowieństwa. Po przypięciu koron rozległy się przeciągłe okrzyki: „Cześć Matce Bożej, Królowej Polski!“ W orędziu, odczytanem z balkonu terasu, nawoływał ks. biskup-koronator do jedności narodowej i zgody społecznej. *l. s.*

Ceny artykułów spożywczych u nas a w Berlinie. Wspominaliśmy niejednokrotnie o poborach nauczycieli pruskich, bezporównania wyższych od naszych, i doznawać musimy tego przykrego i poniżającego upośledzenia, tem boleśniejszego, że w szkole pruskiej, wzorowo prowadzonej, wychowują się nasi najzacieklejsi i najniebezpieczniejsi wrogowie. Obecnie przytaczamy kilka cyfr, świadczących o wprost rozpaczliwem położeniu naszem wobec istniejącej u nas niesłychanej i nigdzie na kontynencie europejskim niespotykanej w tej mierze drożyzny. W berlińskim „Kaufhaus des Westens“ kosztuje funt masła deserowego 1·54 K (w Krakowie obecnie 1·80 do 2 K), funt szynki w Berlinie również 1·54 K (u nas 2·60 K), funt sera ementalskiego w Berl. 1·30 K (u nas 1·60 K), funt świeżych bananów 40 h (u nas jeden strąk 30 h), funt szynki praskiej w Berlinie 1·43 K.

Ceny mieszkań są w Berlinie o 40% niższe, niż we Lwowie lub w Krakowie.

Kto nie wierzy, niech przeczyta ostatni numer „Berliner Tageblattu“: tam znajdzie targowe ceny. *l. s.*

Mark Twain. Był to jeden z najpopularniejszych pisarzy współczesnych. Ameryka, która była jego ojczyzną, zalicza go do najlepszych swych humorystów. Urodził się 30. listopada 1835, (umarł 22. kwietnia b. r.) Właściwe jego nazwisko brzmiało: Samuel Langhorne Clemens. Pisma jego między innemi mają i tę zaletę, że wiele z nich może stanowić dobry materyał do czytanek dla naszej młodzieży. „Przygody Hucka“ są nawet ulubioną lekturą młodych. Utwory Twaina odznaczają się spokojnym humorem, który nikogo nie dotyka ani obraża, a jednak często sięgać każe w głąb duszy, szczególnie tym, którzy pleśnią obłudy przykryci. *Z.*

Björnstjaerne Björnson. Jak doniosły dzienniki, d. 26. kwietnia b. r. umarł Björnson, jeden z najznakomitszych pisarzy norweskich. Dla Norwegów ma on znaczenie wybitne, tembardziej, że miłość kraju góruje u niego nadewszystko. Twory jego, zwłaszcza nowele, cechuje również motyw pedagogiczny, który przysłania często ich wartość artystyczną przez wysunięcie tego motywu na plan pierwszy. *Z.*